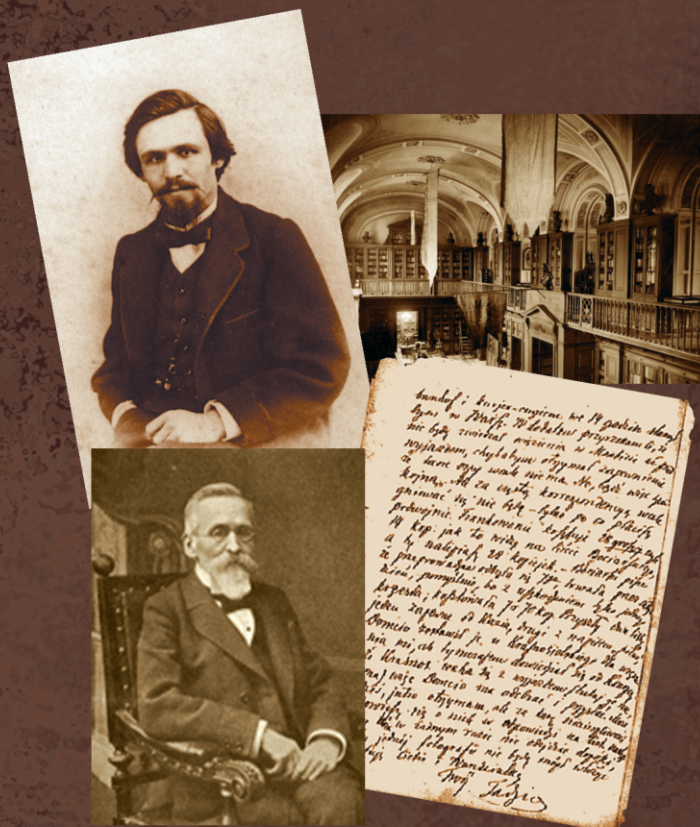


Jolanta Kolbuszewska

TADEUSZ KORZON
(1839–1918)



MIĘDZY CODZIENNOŚCIĄ, NAUKĄ
A SŁUŻBĄ NARODOWI



W Y D A W N I C T W O
UNIwersytetu Łódzkiego • ŁÓDŹ 2011

Jolanta Kolbuszewska

TADEUSZ KORZON
(1839–1918)

MIĘDZY CODZIENNOŚCIĄ, NAUKĄ
A SŁUŻBĄ NARODOWI



W Y D A W N I C T W O
UNIwersytetu Łódzkiego • ŁÓDŹ 2011

RECENZENT

Andrzej Stępnik

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Bogusław Pielat

REDAKCJA TECHNICZNA I ŁAMANIE

Jolanta Gajda

KOREKTA

Bogusława Kwiatkowska

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA

Barbara Grzejszczak

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
2011

Wydanie I. Nakład 100 + 41 egz.
Ark. druk. 22,0. Papier kl. III, 80 g, 70 × 100
Zam. 116/4889/2011. Cena zł 40,- + VAT
Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

ISBN 978-83-7525-587-4

Najbliższym

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Rozdział I. „W jakich warunkach Polak wyrabiał się na historyka”? Korzona droga do historii	16
Wprowadzenie	16
1. Życie rodzinne jako fragment codzienności bohatera	20
2. Korzon na tle środowiska inteligencji warszawskiej drugiej połowy wieku XIX	43
3. Bohater i reprezentanci wybranego pokolenia polskich historyków epoki powojennej ..	67
Podsumowanie	100
Rozdział II. Między scjentyzmem, obiektywizmem a służbą na rzecz narodu. Wizerunek Korzona i recepcja jego twórczości w XX stuleciu	103
Uwagi wstępne	103
1. Tadeusz Korzon w opiniach współczesnych	105
Człowiek, patriota, zasłużony obywatel	106
Pedagog, wychowawca młodzieży	114
Wybitny historyk	137
2. Bohater i jego dorobek po roku 1945	162
Burżuazyjny uczyony	165
Klasyk historiografii	181
Biograf, historyk wojskowości	198
Podsumowanie	206
Rozdział III. „Lekarstwo”, „kordia”, „przestroga” – historiografia w służbie narodu (Korzon i jego pokolenie)	209
Postawienie problemu	209
Historiografia narodowa – wybrane kategorie	212
1. Naród w XIX-wiecznej humanistyce i historiografii	214
Wizja narodu w twórczości historycznej Korzona	223
Polski naród w ujęciu Kazimierza Jarochońskiego i Józefa Szujskiego	230
2. Polski bohater narodowy	244
Heros, wzór osobowy w refleksji dziejowej Korzona	248
Wielcy w dziejach Polski w refleksji Szujskiego i Jarochońskiego	262
3. Relacja Swój–Obcy	278
Korzonowskie zmagania z „obcymi” interpretacjami polskiej przeszłości	283

„MY”–„ONI” w twórczości Jarochońskiego i Szujskiego	298
Podsumowanie	308
Zakończenie. Dziedzictwo Korzona?	312
Bibliografia	324
Summary	349
Indeks nazw osobowych
Od Redakcji

WSTĘP

„*Kto chce zrozumieć poetę, musi iść w kraj poety*” – mawiali romantycy, do których myśli będę wielokrotnie nawiązywać prezentując losy i aktywność naukową Tadeusza Korzона. Równorzędnym przedmiotem rozważań uczyniłam warunki, w jakich przyszło mu żyć i „wyrabiać się na historyka”. Starłam się pokazać miejsca, ludzi, zarysować otaczającą bohatera rzeczywistość; jego Litwę, Kowno, Orenburg, wreszcie Warszawę, której poświęciłam najwięcej uwagi, gdyż to właśnie ją wybrał na miejsce swego pozostańczego życia i naukowej działalności. Najbliższa rodzina, przyjaciele i ponadzaborowe środowisko ludzi nauki, w którym funkcjonował, jak i samo dziejopisarstwo polskie drugiej połowy XIX i początku XX stulecia, znalazły się w obszarze moich zainteresowań. Jednym słowem, starałam się uwzględnić kontekst kulturowy, historyczny, pokoleniowy, w jakim żył i prowadził badania nad przeszłością wybitny reprezentant inteligencji polskiej, Tadeusz Korzon.

Przygotowując niniejszą rozprawę, starałam się przezwyciężyć częstą praktykę towarzyszącą analizie dorobku dziejopisów, ograniczającą się do nakreślenia umysłowego i ideologicznego tła epoki, w której prace powstawały i uznania tego za element wystarczający do wyjaśnienia wizji dziejów i metod wykorzystywanych przez danego badacza do rekonstrukcji przeszłości. Krytykę działalności naukowej ogniskującą się na końcowym rezultacie, kulminacyjnym momencie dyskursu, uznaję za niewystarczającą i jednostronną. Wszak nauka nie jest „bytem autonomicznym”, funkcjonującym w oderwaniu od uwarunkowań kulturowych, stosunków społecznych, politycznych czy prozaicznych warunków dnia codziennego. Wbrew scjentystycznym wyobrażeniom, zgodnie z którymi historyk rozmyśla o temacie i metodach badań w zaciszu swego gabinetu, a sam ich wynik jest zależny tylko od przyjętego paradygmatu badawczego i umiejętności jego zastosowania, starałam się udowodnić, iż dziejopis dokonuje wyborów także pod wpływem całego splotu uwarunkowań zewnętrznych¹. Twierdzę nawet, iż to im przysługuje pierwszeństwo w zakresie wyjaśniania przyczyn związanych z podjęciem lub zaniechaniem, a nawet sposobem prowadzenia studiów. W tym

¹ Na ten temat pisał m. in. E. Florescano, *Od historii – pomnika władzy do historii wyjaśniającej*, [w:] *Po co nam historia*, praca zbiorowa, wstęp T. Łepkowski, Warszawa 1985, s. 92–93.

kontekście odwołuję się do Benedetto Crocego, który twierdził, że historia to „*akt pojmowania i rozumienia wynikający z praktycznych potrzeb życiowych*”².

W swych rozważaniach nawiązuję do próby aplikacji perspektywy badawczej, jaką niesie ze sobą historia codzienności, do dociekań nad dziejami polskiej historiografii, postulowanej i podjętej przez Dorotę Malczewską-Pawelec i Tomasza Pawelca³. Doświadczenia jednostki, towarzyszące jej przeżycia (emocje) oraz ich wpływ na płaszczyznę zawodowej aktywności historyków, stanowiły dla wyżej wymienionych badaczy ważny problem. Ich uwaga kierowała się ku subiektywnemu wymiarowi codzienności, ku konstruowaniu i produkcji znaczeń w jej obrębie⁴. Jeśli chodzi o perspektywę antropologiczną czy badanie „struktur codzienności” w znaczeniu braudelowskim, nie stanowiły one bezpośredniej inspiracji moich badań, starałam się raczej iść w kierunku uchwycenia „ducha czasu”. Na tle przestrzeni publicznej, rozrywek, lektur, obyczajów charakterystycznych dla środowiska inteligentnego i naukowego epoki popowstaniowej, próbowałam zarysować kształtowanie się postawy badawczej i obywatelskiej Tadeusza Korzona. Nie starałam się „odtworzać” minionej rzeczywistości, dążyłam raczej do odczytania tkwiących w niej komunikatów. Mój bohater interesował mnie nie tylko jako uczonec, ale również jako człowiek, Polak żyjący w trudnym dla narodu okresie. Psychika jednostki, świat jej uczuć, prywatność stanowiły punkt wyjścia do szerszych rozważań. Pomniejszenie skali obserwacji, skupienie się na ograniczonym polu – w tym wypadku konkretnym historyku i jego doświadczeniach – służyło poszerzeniu możliwości poznawczych. Sprzyjało dokonaniu przeświecenia szczegółów życia charakterystycznych dla określonej zbiorowości⁵. Tego, co publiczne, uniwersalne, charakterystyczne dla ogółu, poszukiwałam w tym, co na pozór jednostkowe, prywatne i unikalne. Interesowało mnie to, jak jednostka, w tym wypadku wybitny historyk, dokonywała interioryzacji wartości charakterystycznych dla czasów i kultury, w jakiej żyła.

Historia historiografii uprawiana jako studium codzienności historyków pozwalała, moim zdaniem, zarysować niezwykle obiecujący obszar poszukiwań, w efekcie których możemy się pokusić o odtworzenie losów „bohaterów z krwi i kości”, postaci wielowymiarowych, nie zaś ograniczonych do uprawianej

² Zob. B. Croce, *History: Its Theory and Practice*, New York 1921, s. 11–27.

³ D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Życie codzienne lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szanocha i Henryk Schmitt*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. L. Zaskilniak, J. Maternicki, Lwów 2006, s. 19–40.

⁴ Więcej na ten temat autorzy pisali w tekście *Historia historiografii jako studium codzienności historyków (zarys programu badawczego)*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z historii historiografii i filozofii historii*, red. G. Dominiak, J. Ostojka-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 255–264.

⁵ Pomniejszenie skali obserwacji nie wiąże się u mnie z aplikowaniem perspektywy mikrohistorycznej. Dostrzegam wprawdzie liczne zalety tego podejścia badawczego, nie kieruję się jednak teoretycznymi dyrektywami, uważanymi za charakterystyczne dla tej tendencji. Nie dysponuję również źródłami poddawanymi zwykle przez mikrohistoryków analizie.

profesji. Stanowi swoiste antidotum na odhumanizowanie i odpersonalizowanie refleksji historiograficznej. Umożliwia dotarcie do sfery człowieczeństwa; upomina się o ważny, ludzki wymiar w refleksji nad dziejami piśmiennictwa, na pokazaniu którego szczególnie mi zależało.

Moim „zmaganiem” z wielotomowymi, przytłaczającymi niezliczonym bogactwem wątków, faktów i postaci, napisanymi „ciężkim stylem” monografiami Korzona towarzyszyła chęć „uczłowieczenia” ich autora. Pokazania pojemnej natury – męża, ojca, przyjaciela, tego, który bezspornie „wielkim warszawskim historykiem był”. Poprzestanie na analizie dorobku niezwykle zubożyłoby wizerunek bohatera; zredukowałoby go do postaci poważnego, zastygłego w pełnej namysłu pozie, nobliwego pana w okularach, którego mamy okazję oglądać na fotografiach towarzyszących historiograficznym opracowaniom. Tymczasem Korzon, którego odkryłam, to fascynujący świadek dość odległej epoki; podążając za nim można zanurzyć się w (spróbować zrozumieć/ oswoić), rzeczywistość, której nie dane nam było doświadczyć. Z drugiej strony „przyglądając się” codzienności, w jakiej żył i tworzył, mimo dystansu czasowego, konfrontujemy się z aktualnymi wciąż problemami, które są udziałem ludzi przynależących do inteligencji. Bez względu na epokę, namiętności i fascynacje będące udziałem tej grupy społecznej są podobne, a funkcjonowanie środowisk naukowych i zasady mu przyświecające w gruncie rzeczy niewiele się różnią od tych sprzed stu lat. „Podążając” za Korzonem, starałam się uchwycić (przynajmniej fragment) ponadczasowej prawdy o człowieku/ badaczu/ intelektualistcie; dylematach, przed jakimi stawał, i decyzjami, jakie przychodziło mu w określonych okolicznościach podejmować.

Poza samym bohaterem interesował mnie oczywiście jego dorobek. Jednakże w miejsce systematycznej klasycznej analizy historiograficznej, uwzględniającej m. in. zawartość problemową i chronologiczną poszczególnych dzieł, sposób wykładu czy inspiracje teoretyczne autora (co na własny użytek i tak uczynić musiałam), postanowiłam przyjrzeć się temu, jak Korzon, na przestrzeni ponad stu lat, był recypowany. Rekonstruując sposoby i uwarunkowania towarzyszące dotychczasowym interpretacjom jego dorobku, postawiłam sobie również pytanie o to, czy ten rodzaj pisarstwa w jakikolwiek sposób może bronić się dzisiaj? Ważnym zagadnieniem był dla mnie także wizerunek badacza; to, jak odbierali go współcześni, kim był dla kolejnych pokoleń historyków i kim może być dla nas?

Czytając Korzona, starałam się również odszukać w jego pisarstwie te elementy, które łączyły go z innymi reprezentantami ówczesnej polskiej nauki historycznej. Spoglądałam na niego jako na przedstawiciela pewnego pokolenia, żyjącego na terenie trzech różnych zaborów, powiązanego podobnymi doświadczeniami życiowymi i porównywalnym systemem wartości. Z warszawskim dziejopisem zestawiałam Józefa Szujskiego i Kazimierza Jarochońskiego. Wszystkich trzech uważałam za reprezentantów historiografii narodowej, w zbliżony sposób definiujących zadania uprawianej dyscypliny, podobnie też „wyrabiających się na historyków”.

Niniejszą rozprawę trudno w sposób jednoznaczny umieścić w ramach proponowanego przez Andrzeja F. Grabskiego podziału historii historiografii na tę uprawianą w sposób podmiotowy i przedmiotowy. Rozważania autorki przekraczają wspomnianą typologię, z jednej strony wpisując się w refleksję nad bohaterem i jego twórczością, z drugiej poświęcone są analizie konkretnych zjawisk funkcjonujących w dziejopisarstwie. Podmiot rozważań mógłby mieć charakter zarówno indywidualny – Korzon w życiu i nauce, jak i zbiorowy – określone pokolenie rodzimych badaczy dziejów. W najszerszym rozumieniu bohaterem jest również środowisko polskiej inteligencji żyjącej pod zaborami. Pewne partie rozprawy z powodzeniem można zaś zaklasyfikować do (ująć w ramach) historii historiografii uprawianej na sposób przedmiotowy (część poświęconą strategiom i metodom towarzyszącym badaniom dziejów narodowych). Powyższe problemy dowodzą umowności i arbitralności przyjmowanych typologii, niemniej ich obecność uznaję za uzasadnioną i porządkującą.

Podsumowując powyższy wątek i przechodząc do omówienia konstrukcji pracy, chciałabym zaznaczyć, iż składa się ona z trzech części, z których każda stanowić może odrębną całość. Wszystkie trzy układają się też w koherentny kompleks. Bliższe informacje na temat inspiracji teoretycznych i towarzyszących rozważaniom założeń metodologicznych znajdują się we wprowadzeniach, które umieściłam na początku kolejnych rozdziałów. Każda część rozprawy kończy się też podsumowaniem.

Część pierwsza, zatytułowana „*W jakich warunkach Polak wyrabiał się na historyka?*” *Korzona droga do historii*, w dużej mierze poświęcona została indywidualnym doświadczeniom bohatera aspirującego do grona badaczy dziejów. Zastanawiając się nad funkcją spełnianą przez naukę (szczególnie historiografię) w walce o narodową tożsamość, potraktowałam losy Korzona jako punkt wyjścia do szerszych rozważań nad przyczynami, okolicznościami i motywacjami, jakie przyświecały ówczesnym polskim elitom intelektualnym w podejmowaniu badań nad dziejami ojczystymi. Bohater egzemplifikował jedną z postaw, jakie były udziałem tej grupy społecznej.

W rozdziale pierwszym Korzon zaprezentowany został na tle trzech środowisk, poczynając od najwęższego, czyli życia rodzinnego, w ramach którego starałam się pokazać jego miłość, małżeństwo, rodzicielstwo oraz troski związane z dniem powszednim (w tym obszarze szukałam elementów, które mogły mieć wpływ na jego aktywność badawczą). Drugim było środowisko warszawskiej inteligencji drugiej połowy XIX stulecia z charakterystyczną dla niej siecią powiązań i interakcji, umożliwiającą uchwycenie tego, co z zewnątrz wpływało na życiowe wybory i zainteresowania naukowe Korzona. Ten fragment rozważań pozwolił mi również oddać specyfikę miejsca, nakreślić społeczne oraz kulturowe ramy działalności uczonego. Wreszcie trzecim, najszerszym kręgiem, w którym bohater funkcjonował, było gremium polskich badaczy dziejów, żyjących na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Celowo przekro-

czyłam granice i rozbiorowe podziały, co nie oznacza, iż nie dostrzegłam licznych różnic wynikających z polityki poszczególnych zaborców wobec polskiej kultury, gospodarki itp. Moim zamiarem było jednak pokazanie tego, co jednoczyło polską inteligencję, co charakteryzowało rodzimych dziejopisów bez względu na obszar, który zamieszkiwali czy środowisko naukowe (szkołę), do którego przynależeli. W tej części rozważań odwołam się do przywołanego już pojęcia pokolenia, rozumianego jako wspólnota psychologiczna: generacji historyków, urodzonych po powstaniu listopadowym, których najbardziej ożywiona aktywność naukowa przypadła na okres od lat sześćdziesiątych po schyłek XIX stulecia. Odwołanie się do wspomnianej kategorii otworzyło przede mną perspektywę komparatystyczną; pozwoliło prześledzić podobieństwa i różnice pomiędzy Korzonem a wybranymi historykami z poznańskiego i Galicji oraz pokusić się o pokazanie tego, co było im wspólne.

Reasumując, analiza sieci wspomnianych środowisk, ich wzajemne przenikanie się, pozwoliło na wieloaspektową prezentację doświadczeń życiowych głównego bohatera, form jego aktywności i odgrywanych w społeczeństwie ról. Nie ograniczyłam się do zarysowania rozwoju intelektualnego, kariery czy dorobku naukowego dziejopisa, ale zaproponowałam spojrzenie nań jako na człowieka uwikłanego w epokę, kulturę, specyficzną sytuację społeczną i polityczną, w jakiej przyszło mu żyć i funkcjonować⁶.

Jeśli chodzi o podstawę źródłową tej części rozważań, stanowił ją korzowski *Pamiętnik przedhistoryczny* (Kraków 1912) oraz bogaty zbiór przechowywanych w Bibliotece Narodowej listów historyka adresowanych głównie do najbliższych członków rodziny (żony, córki, rodziców). Wykorzystałam również wiele publikowanych i niepublikowanych relacji o charakterze wspomnieniowym dotyczących zarówno bohatera, jak i czasów oraz miejsc, w których żył. Autorami owych relacji byli zarówno ludzie nauki, jak i pióra, publicyści, wydawcy, kolekcjonerzy pamiątek, zasłużeni dla kultury i społeczeństwa

⁶ Inspiracją dla mnie było postulowane przez Magdalenę Micińską wykorzystanie metod stosowanych przez francuskich historyków i socjologów (m. in. Christophą Prochassona) do badań nad pozycją i historią intelektualistów. Schemat *lieux-milieux-réseaux* zakłada, że każde miejsce (salon, redakcja, uczelnia itp.) generuje właściwe sobie środowisko; analiza sieci takich środowisk pozwala na opisanie typowych zachowań intelektualistów; zob. M. Micińska, *Salony, redakcje, knajpy... Życie publiczne elit intelektualnych Warszawy po powstaniu styczniowym*, [w:] *Życie jest wszędzie... Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej*, red. A. Brus, Warszawa 2005, s. 203–222. W pewnym sensie bliskie są mi także rozważania Norberta Eliasa (choć nie pretenduję, jak on, do tworzenia modelu będącego podbudowaną empirycznie teorią historii społecznej): Zob. J. Kocka, *Norbert Elias jako historyk*, [w:] N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmagania o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, Poznań 1996, s. 3–20. Staram się jedynie pokazać zjawiska kulturowe w powiązaniu z procesami społeczno-politycznymi i społeczno-ekonomicznymi. Elias uczynił codzienność ważnym przedmiotem naukowych dociekań, podobnie jak on, pragnę łączyć historię codzienności i doświadczeń ludzkich z dziejami procesów i przemian społecznych.

mecenasi, prawnicy, zesłańcy *etc.* Prawdziwą kopalnią wiedzy okazały się zdeponowane w Łódzkim Archiwum Państwowym relacje z tzw. korzonowskich śród, autorstwa uczestniczącego w nich przez wiele lat Kazimierza Bartoszewicza. Natomiast inwentarze mieszkań inteligentkich, książki adresowe, fotografie, tabele cen i wydatków, artykuły prasowe, pozwoliły przybliżyć materialną sferę życia ówczesnej inteligencji⁷.

Część druga, poświęcona wizerunkowi Korzona i recepcji jego twórczości w wieku XX, zatytułowana „*Między scjentyzmem, obiektywizmem a służbą na rzecz narodu*”, prezentuje główne dotychczasowe linie interpretacyjne dorobku uczonego. Odwołuję się tu do konstruktywistycznie zorientowanego ujęcia historiografii, zgodnie z którym stanowi ona autorefleksję pokolenia, jest emanacją życia i charakteru społeczeństw, narodów; zapisem kulturowej samowiedzy, utwalonym w postaci tekstów⁸. Stanowi jeden ze współcześnie istniejących sposobów poznawania i osvajania świata, bazujący na zachowanych przekazach źródłowych, zawierających skumulowane doświadczenie społeczne przeszłych pokoleń. Analogicznie do każdej z epok tworzących własny mentalny wszechświat, ukształtowani przez niego badacze nie tylko w określony sposób przeszłość badają, ale posługując się własnym kluczem, odczytują i interpretują historiograficzną spuściznę minionych pokoleń. Kierują pod jej adresem odmienne pytania, spoglądają na nią z perspektywy otaczającej ich rzeczywistości, kultury, która ich ukształtowała, charakterystycznych dla niej systemów wartości oraz przyjętych modeli badawczych.

Powyższe zjawisko doskonale ilustrują formułowane na przestrzeni ponad stu lat oceny dziejopisarskiej spuścizny mojego bohatera. Pokazują, jak w zależności od czasu, miejsca, święcącego triumfy paradygmatu badawczego, a także dominującej ideologii, zmieniał się sposób odczytywania historycznych publikacji.

W przypadku Korzona dostrzec możemy wiele istotnych różnic pomiędzy tym, jak recypowali go współcześni (historycy żyjący od lat siedemdziesiątych XIX stulecia do końca II Rzeczypospolitej), a tym, jak spoglądano na jego badania po roku 1945, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Dla tych pierwszych nasz bohater był nie tylko wybitnym uczonym, ale i wartościowym człowiekiem. W wypowiedziach na jego temat odwoływano się do figur: patrioty, zasłużonego obywatela, wychowawcy młodzieży i narodu oraz pełnego zasług badacza dziejów (obdarzanego mianem „scjentysty”, „obiektywisty”, „romantyka”). Wspomniana interpretacja obowiązywała jeszcze w pierwszych latach powojennych.

Natomiast w okresie stalinowskim Korzona przedstawiano jako reprezentanta burżuazyjnej (pozytywistycznej, a potem „nacjonalistycznej”) historiogra-

⁷ Kompletny wykaz źródeł niepublikowanych i publikowanych wraz z bibliografią zamieszczony został na końcu rozprawy.

⁸ J. Pomorski, *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej*, [w:] *Świat historii*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 376. Zob. W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 8 i nast.

fii, którego dorobek, zgodnie z obowiązującą ideologią, rozpatrywano w kategoriach postępowości i wsteczności. Istotną cezurą rzutującą na formułowane oceny był przełom stuleci XIX i XX; postawa polityczna, jaką badacz wówczas zajął („wrogość” wobec rewolucji 1905 r.), sprawiła, iż wszystkie prace powstałe w tym okresie marksistowsy uczeni uznali za przejaw regresu w jego twórczości.

U schyłku lat pięćdziesiątych, na fali odwilży, Korzon stał się „klasykiem historiografii”, scjentyistą, pogromcą krakowskiej szkoły historycznej, najwybitniejszym piewą „odrodzenia w upadku” (tym samym powrócono do niektórych ocen formułowanych przez współczesnych badaczy). Za najważniejsze pozycje w jego dorobku, zarówno w kraju, jak i na emigracji, uznawano opracowania poświęcone epoce stanisławowskiej.

Dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia zaczęto się stopniowo wyzwalać z przekonania o niższej wartości publikacji powstałych w ostatnim dwudziestolecu naukowej aktywności badacza. Doceniono i poddano głębszej analizie korzonowskie monografie poświęcone bohaterom narodowym – Tadeuszowi Kościuszce i Janowi Sobieskiemu. Dostrzeżono również istotny wkład historyka w rozwój badań nad dziejami wojskowości. W omawianym okresie wypowiedzi Korzona na temat osiemnastowiecznej rzeczywistości zaczęto również analizować w odniesieniu do nieco innych kategorii; koncentrowano się na jego wkładzie w kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa polskiego, narodowej tożsamości oraz na promowaniu określonych wzorców osobowych.

Omawiany rozdział powstał na podstawie analizy recenzji z prac Korzona publikowanych głównie przez współczesnych badaczy na łamach czasopism i wydawnictw, takich jak „Kwartalnik Historyczny”, „Przegląd Historyczny”, „Ateneum”, „Biblioteka Warszawska”, „Niwa”, „Kraj”, „Muzeum”, „Gazeta Lwowska”, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, „Poradnik dla samouków” *etc.* Uwzględniłam również poświęcone bohaterowi wspomnienia, nekrologi, encyklopedyczne i słownikowe hasła oraz okolicznościowe omówienia jego twórczości. Autorami owych wypowiedzi byli wybitni historycy (Stanisław Zakrzewski, Szymon Askenazy, Władysław Smoleński, Bolesław Limanowski, Aleksander Kraushar i inni), literaci (Henryk Sienkiewicz), wydawcy (Ferdinand Hoesick). Ważnym źródłem była dla mnie także codzienna prasa warszawska. Jeśli chodzi o recepcję powojenną, odniosłam się głównie do monografii oraz syntetycznych ujęć z zakresu historii historiografii i metodologii historii. Jediną publikacją w całości poświęconą uczonemu jak dotąd była kandydacka rozprawa Jerzego Włodarczyka pt. *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje historyczne i historiozoficzne* (Łódź 1958). Śledząc aktualność i wagę naukowych ustaleń warszawskiego dziejopisa, dokonałam również przeglądu podręczników do dziejów Polski, historii gospodarczej, dziejów dydaktyki i wojskowości, opublikowanych w ostatnim pięćdziesięcioleciu.

Trzecia część rozważań to propozycja odczytania korzonowskiej spuścizny zaproponowana przez autorkę; będąca wypadkową zarówno namysłu nad oczekiwaniami, jakie współczesność może kierować pod jego adresem, jak i poszukiwania interpretacji bliskiej intencjom samego Korzona. Wydaje się, iż kłamrę spinającą jego badania, najpełniej oddającą ich specyfikę, stanowi historiografia narodowa. Ostatni rozdział rozprawy, zatytułowany „*Lekarstwo*”, „*kordia*”, „*przestroga*” – *historiografia w służbie narodu*, poświęcony został prezentacji sposobów uprawiania tego modelu badań przez mojego bohatera i historyków z jego pokolenia. Historiografię narodową można analizować m. in. opierając się na deklaracjach teoretycznych badaczy i podejmowanych przez nich próbach przekładania owych deklaracji na praktykę badawczą (co uczynił ostatnio Jerzy Maternicki)⁹, można także wyodrębnić najważniejsze dla wspomnianego modelu kategorie i przyjrzeć się, jak „pracowały” one w konstruowanych przez poszczególnych dziejopisów narracjach. To drugie podejście było mi zdecydowanie bliższe. Szczególnie interesowały mnie podobieństwa i różnice w ujmowaniu przez reprezentantów wybranego pokolenia kategorii takich, jak naród, bohater narodowy oraz relacja „swój–obcy”. Ujęcie komparatystyczne pozwoliło odpowiedzieć na pytanie, na ile warszawski historyk był oryginalny, na ile zaś odwoływał się do funkcjonujących w ówczesnej rodzimej nauce sposobów prezentacji wspomnianych zagadnień.

Porównując pisarstwo historyczne Jarochońskiego, Szujskiego i Korzona, analizie poddałam te fragmenty ich twórczości, które w sposób bezpośredni odnosiły się do wyróżnionych przeze mnie kategorii. Zastanawiałam się, w jaki sposób (w odwołaniu do jakich inspiracji) definiowali oni naród. Czy stojący w centrum ich badań naród polski był narodem politycznym, obywatelskim, etnicznym *etc.*? Czy wyróżniali w jego obrębie warstwy dominujące? Wreszcie, co było wyznacznikiem narodowej przynależności?

Jeśli chodzi o godne naśladowania wzorce osobowe, interesował mnie przede wszystkim sposób ich modelowania. Próbowałam dociec, jakie wartości (dlaczego te, a nie inne) promowali badacze i które postaci z dziejów narodowych zasługiwały ich zdaniem na miano bohaterów.

Natomiast niezwykle pomocnym narzędziem przy analizie relacji „swój–obcy” w perspektywie twórczości wspomnianych historyków okazała się kategoria stereotypu i uprzedzenia narodowościowego. Odwołując się do kulturowej definicji stereotypu (m. in. Z. Bokszańskiego), pokazałam tkwiące w pracach historycznych tamtego okresu (fundujące je) mity i stereotypy. Powyższa analiza utwierdziła mnie w przekonaniu o tym, iż dziejopisarstwo, szczególnie to wprzęgnięte w służbę narodu, stanowi zarówno ich rezerwuar, jak i instrument popularyzacji.

⁹ J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009.

Podstawę źródłową trzeciego rozdziału stanowił dorobek wybranych dziejopisów, przy czym zaznaczyć należy, iż jest on dość trudno porównywalny. Z jednej strony dysponujemy bowiem dwiema syntezami dziejów Polski, szeregiem tekstów historyzoficznych i politycznych o charakterze programowym (J. Szujski). Z drugiej, monografiami poświęconymi Kościuszcze i Sobieskiemu oraz specjalistycznymi opracowaniami dotyczącymi epoki stanisławowskiej i dziejów wojskowości (T. Korzon). I wreszcie, trzytomowymi rozważaniami poświęconymi czasom Augusta II wraz z szeregiem uzupełnień (K. Jarochowski). Wymienione dzieła różni zakres problemowy, chronologiczny, nie mówiąc o sposobach prezentacji głównych zagadnień czy inspiracjach teoretycznych. Owe, uznane przeze mnie za najbardziej reprezentatywne w dorobku każdego z dziejopisów, prace poddane zostały badaniu pod kątem wymienionych wyżej kategorii. Poza publikacjami zwartymi, niezwykle ważnym źródłem dla tej części rozważań były pisane przez bohaterów recenzje z prac reprezentujących obce (zaborcze) dziejopisarstwo. Na podstawie formułowanych tam opinii i komentarzy można wyciągnąć szereg wniosków na temat sporów, jakie prowadziły ze sobą, broniące różnych (najczęściej sprzecznych) interesów, narodowe historiografie.

Na zakończenie warto wspomnieć, że niezwykle istotne z punktu widzenia omawianego rozdziału i całej rozprawy pojęcie „historiografii w służbie narodu” wiąże z kilkoma kwestiami. Przede wszystkim specyficzną funkcją, jaką pełniło polskie dziejopisarstwo w dobie rozbiorów. Jak pisał przytoczony w tytule trzeciego rozdziału Askenazy, historia „*była lekarstwem i kordialem, przestrogą, otuchą, była żywym zgoła społecznikiem bytowania wśród ciężkich terażniejszości przepraw i granitową poręką zaćmionych przyszłości losów*”¹⁰. Polskim dziewiętnastowiecznym historykom nie było dane pozostawanie neutralnymi badaczami, zdecydowanie bliżej im było do duchowych przywódców i wychowawców narodu. Nasi uczeni byli zarówno strażnikami przeszłości, jak i jej interpretatorami. Historia była badana i prezentowana jako czynnik rozstrzygający w odniesieniu do terażniejszości i przyszłości narodowego losu. To miało wpływ na obszary zainteresowań, przyjmowane założenia teoretyczne, metody badań i interpretacje. Historycy, dokonując rewaloryzacji przeszłości, pokazując co w niej było dobre, a co złe, wytyczali nowe drogi społecznego rozwoju. Poprzez wskazywanie wzorców i antywzorców wpływali na aktualne postawy. Pobudzali do krytycznej refleksji, przekazywali pewne kwantum wiedzy o świecie i ludzkiej naturze, mobilizowali do działań zbiorowych. Ich służba na rzecz narodu przejawiała się również w wyborach dokonywanych w życiu prywatnym. Chodzi tu głównie o postawę wobec narzuconej władzy czy zaangażowanie w konkretne działania na rzecz niepodległości. I wreszcie, tytułowa kategoria odnosi się do historiografii narratywizującej losy konkretnie-

¹⁰ S. Askenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 313.

go narodu; dziejopisarstwa stawiającego w centrum zainteresowań kategorię etniczności i jej relację w stosunku do innych narodowych etnosów. Wszystkie wymienione wyżej płaszczyzny są ze sobą ściśle powiązane i ten wzajemny związek, na przykładzie analizy twórczości wybranych historyków, starałam się pokazać.

Zamykając kwestie związane z konstrukcją rozprawy, należy jeszcze wspomnieć, iż integralną jej część stanowi **Zakończenie**. Stawiając pytanie o aktualność dorobku; o *dziedzictwo Korzona*, zastanawiam się nad kondycją i popularnością historiografii narodowej we współczesnym dziejopisarstwie. Wbrew postulatowi odwrotu od modelu badań, któremu hołdował Korzon, na terenie Europy Środkowowschodniej od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia obserwujemy swoisty renesans ujęć etnocentrycznych. Wzrost popularności narodowego paradygmatu w Polsce, na Ukrainie, Litwie, w Rosji czy Niemczech dokonuje się, pomimo że kategoria narodu w światowej historiografii od dawna przestała być uznawana za ideę inspirującą. Aktualność wspomnianego modelu wiązać można z silnie zaznaczającym się w regionie przekonaniem o zasadniczej roli wiedzy o przeszłości jako najważniejszym spoiwie więzi etnicznej. Wokół niego próbowano budować społeczną jedność. Kanon narodowej historiografii dostarczał niezbędnych argumentów, norm, wartości i wzorców postępowania w momentach ustrojowej i politycznej transformacji, towarzyszył też procesom jednoczenia się lub wybijania państw na niepodległość.

Prześledziwszy teoretyczno-metodologiczne założenia, poddawszy analizie temat, sposób jego prezentacji, cel pracy i jej konstrukcję, łatwo można dojść do wniosku, iż bohaterem niniejszej rozprawy jest nie tyle sam Korzon, co polskie dziejopisarstwo drugiej połowy XIX i początku wieku XX. Warszawskiego historyka potraktowałam jako swoisty pretekst do pokazania losów polskiej inteligencji, poprzez zaś analizę dorobku i spuścizny pokolenia, do którego bohater należał, snuję refleksje nad określonym modelem badań historycznych, popularnych w całej ówczesnej Europie i, co ważne, stale (również dziś) obecnym w praktyce dziejopisarskiej. Tadeusz Korzon odgrywa więc rolę „przewodnika” po pewnej epoce, świecie jej wartości, jego losy można potraktować jako metaforę losów Polaków żyjących niegdyś w zniewolonej ojczyźnie, cechujących się patriotyzmem, ceniących wiedzę, tradycję i intelekt. Codzienność Korzona, jego wybory, postawa wobec najbliższych oraz współpracowników i przyjaciół może stać się przedmiotem głębszej refleksji nad ludzkimi reakcjami, etosem oraz „kulturowym zaprogramowaniem”. Historię historiografii da się uprawiać w taki sposób, aby zbliżyć się do tych, którzy dziejopisarstwo tworzą. Poszukiwanie kryjących się za wielotomowymi wydawnictwami ludzi i tego, co dla nich najbardziej wartościowe, było moim głównym celem.

Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że tak zarysowany temat jest niezwykle szeroki, wymaga podejścia interdyscyplinarnego, nie sposób go też

w ramach jednej rozprawy wyczerpać. Pewne zagadnienia i wątki zostały zaledwie naszkicowane, inne z racji dysponowania bogatszymi i bardziej zróżnicowanymi źródłami można było rozwinąć. Dokonałam arbitralnego wyboru w zakresie poruszonych zagadnień, postaci, dzieł (w tym wypadku jednak dążyłam do uwzględnienia tych najbardziej reprezentatywnych), zdając sobie sprawę z tego, iż, być może, kiedyś ktoś inny zechce te lub podobne wątki rozwinąć/pogłębić. Nieprzypadkowo w zakończeniu poprzedniego akapitu podkreśliłam słowo „poszukiwanie”. Ono właśnie, podobnie jak „dążenie” czy „próba dotarcia”, najlepiej oddaje charakter tej pracy. Pracy, która pragnie przybliżyć czytelnika do tego, co lokuje się „**pomiędzy**” nauką, służbą a codziennością.

Na zakończenie chciałabym wyrazić szczególną wdzięczność Panu profesorowi Rafałowi Stobieckiemu za nieustającą życzliwość, wsparcie i cenne rady. Dziękuję również recenzentowi wydawniczemu rozprawy, profesorowi Andrzejowi Stępnikowi za wartościowe sugestie i wielką empatię. Niezmiernie wdzięczna też jestem profesorowi Andrzejowi Wierzbickiemu, który zainspirował mnie do podjęcia badań nad Korzonem i utwierdził w słuszności obranego kierunku. Ciepłe słowa kieruję również pod adresem wszystkich Tych, których badania stanowiły dla mnie inspirację. Dziękuję też koleżankom i kolegom, którzy na różnych etapach powstawania tej pracy zechcieli podzielić się ze mną swymi spostrzeżeniami i komentarzami. Najbliższym i przyjaciołom dziękuję zaś za to, że byli przy mnie.

ROZDZIAŁ I

„W JAKICH WARUNKACH POLAK WYRABIAŁ SIĘ NA HISTORYKA?” KORZONA DROGA DO HISTORII

„Ściszym głosem snuć należy o tych czasach opowieść. Albowiem w perspektywie odległości ciche są one i dziwnie pogodne. Majakiem już jeno czegoś półrealnego wstają przed oczyma człeka, co oglądać zwykł się za siebie, szukając uśmiechów przeszłości. Starły się i złagodniały ich kanty, śmił się trójwymiar ich rzeczywistego istnienia, i logika ich treści. Wszystko zlało się w półwyraźny pastel, gdzie barwom ściszym i liniom półwidocznym granic stałych nie wyznaczono”¹.

Wprowadzenie

Przyczynkiem do podjęcia niniejszych rozważań było przypadkowe odkrycie niezwykle interesujących źródeł, na podstawie których można zbliżyć się do sfery codzienności, doświadczanej przez bohatera mojej rozprawy. Materiały, o których mowa, pozwalają zarysować relacje rodzinne, tym samym odsyłają historyka historiografii do sfery prywatności i towarzyszących podmiotowi badań emocji, jakże często pozostających *terra incognita*². Rzadko się zdarza, by codzienność, prywatność, życie rodzinne dziejopisów stawiane było w centrum refleksji historiograficznej. Można to tłumaczyć brakiem adekwatnych źródeł, częściej zaś powodowane jest określoną postawą metodologiczną, ignorującą sferę prywatności, jako tą, która nie ma większego wpływu na sposoby; modele uprawiania historii. Daleka jestem od twierdzenia, iż wspomniany obszar determinuje całokształt badań naukowych. Dostrzegam jednak duży jego wpływ na formowanie się systemu wartości, postaw życiowych, jak również zainteresowań badaczy dziejów. Prywatność, rodzina, stanowiąc swoiste zaplecze emocjonalne

¹ M. Opalek, *Gdy Alkar kochał Eminę. Obrazki z epoki bidermeierowskiej*, Lwów–Warszawa–Kraków 1924, s. 9.

² Próbę dookreślenia pojęcia „prywatność” i wskazania miejsca badań nad nią na mapie współczesnej historiografii (obok historii życia codziennego i mikrohistorii) podjęła nie tak dawno B. Klich, *W poszukiwaniu nowych dróg badawczych „małej historii” – historia życia prywatnego*, „Historyka” 2001, t. XXXI, s. 79–89.

uczonego, określają jego osobowość³. Tam często kryją się kulisy dokonywanych wyborów i motywacje towarzyszące podejmowaniu określonych inicjatyw, badaniu takich a nie innych tematów, a nawet przyjmowaniu konkretnych założeń metodologicznych⁴.

Moje badania wpisują się w postulowany przez Dorotę i Tomasza Pawelców program uprawiania historii historiografii jako studium codzienności historyków⁵. Wymienieni badacze dokonali praktycznej aplikacji zgłaszanych przez siebie postulatów do studiów nad lwowskim środowiskiem historycznym XIX stulecia⁶. Wydaje się, że spojrzenie przez pryzmat kulturowych uwarunkowań, dostrzeżenie społecznych determinant, uznanie historiografii za emanację życia narodowego i rozważenie wpływu codzienności, w jakiej przyszło żyć historykom, na ich twórczość, jest perspektywą obiecującą. Jak podkreślał Marek Cetwiński, odwołanie się do wspomnianej kategorii sprawia, że „*spod abstrakcji myśli historycznej wyłania się człowiek, który ją stworzył w określonych warunkach, nie tylko w związku z zastanymi interpretacjami i modelami uprawiania historii, ale także w ramach własnego świata; doświadczanej i przeżywanej codzienności*”⁷. Studia nad codziennością zmuszają historyka historiografii do większej inwencji w wynajdywaniu przekazów źródłowych, badacz poszerza też kwestionariusz pytań o zagadnienia socjologiczne i psychologiczne. W większym stopniu wykorzystuje źródła odnoszące się do materialnego aspektu codzienności, takie jak zestawienia wydatków, rachunki, inwentarze pośmiertne, fotografie *etc.* Badania nad codziennością to nie tylko nowa perspektywa badawcza i odmienne pytania stawiane tradycyjnie dotąd wykorzystywanym źródłom, ale także szersze podejście metodologiczne obejmujące historię indy-

³ B. Klich do życia prywatnego zalicza następujące sfery: prywatność psychologiczną (życie wewnętrzne jednostki, jej doświadczenia i emocje, poznawane przez proces interpretacji słów i działań), intymność jednostki; sferę obcowania z innym człowiekiem: rodziną, przyjaciółmi (życie towarzyskie), tamże, s. 85.

⁴ W tym miejscu można odwołać się do przykładu Adama Szelągowskiego, którego tryb życia (nieuregulowana sytuacja rodzinna) wpędził w długi, co pociągnęło za sobą konieczność zwiększenia dochodów, a tym samym publikowania prac ocenianych jako słabsze i niedopracowane. Na ten temat pisał J. Maternicki, *Adam Szelągowski (1873–1961)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s. 359–376.

⁵ Zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Historia historiografii jako studium codzienności historyków (zarys programu badawczego)*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, red. G. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 255–264.

⁶ Zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Życie codzienne lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. L. Zaskilniak, J. Maternicki, Lwów 2006, s. 19–40.

⁷ M. Cetwiński, *Życie codzienne jako problem historiograficzny: od opisu obyczajów do antropologii historycznej*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościak, T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 10–11.

widualnych doświadczeń⁸. Wspomniane studia, na co wskazywał ostatnio Tomasz Szarota, mają walor dużej atrakcyjności, towarzyszy im bowiem próba „reanimacji” przeszłości, odtworzenia losów bohatera „z krwi i kości”⁹. W ludziach zaś istnieje potrzeba obcowania z kimś konkretnym, jedynym, niepowtarzalnym, z kimś, kto ma nawyki, słabości, pragnienia, w imię których dokonuje takich a nie innych wyborów. Życie twórcy okazuje się prawomocnym obszarem poszukiwań prawdy o nim i o kulturze, której jest spadkobiercą. Historia indywidualnych doświadczeń poddaje częściowej analizie sferę psychiki i mentalności, tym samym przywracając poniekąd obiekt swych badań do życia¹⁰. Historia historiografii, uprawiana jako studium codzienności historyków, umożliwia, moim zdaniem, dotarcie do sfery człowieczeństwa, upomina się o ludzki wymiar w refleksji nad dziejami historycznego piśmiennictwa.

Dysponując odpowiednimi źródłami, takimi jak autobiografia uczonego, w tym przypadku – *Mój pamiętnik przedhistoryczny* Tadeusza Korzona (Kraków 1912)¹¹, korespondencją prywatną (zachowanymi w Bibliotece Narodowej zbiorami listów bohatera do rodziców (z okresu uwięzienia), żony Jadwigi z Kulwieciów (z lat 1868–1903) oraz córki Wandy z Korzonów Prószyńskiej (lata 1871–1917)); posiłkując się wspomnieniami innych historyków oraz pamiętnikami osób z kręgów intelektualnych elit omawianej epoki, możemy pokusić się o wskazanie obszarów zależności między prywatnością a działalno-

⁸ Zob. W. Schulze, *Wprowadzenie*, [w:] *Historia społeczna. Historia codzienności. Mikrohistoria*, Warszawa 1996, s. 9–26.

⁹ T. Szarota, *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, R. XLIV, z. 3, s. 243–244.

¹⁰ Jeśli chodzi o dziedziny codzienności historyków, które zamierzam poddać badaniu, będą to: warunki egzystencji, warunki i metody pracy, konsumpcja (odzież, wyposażenie mieszkań, pożywienie *etc.*), dzieje rodziny, położenie kobiet i dzieci, miłość, momenty przełomowe, wolny czas, obyczaje, mentalność itp. Za przedmiot badań równoważny jednostce uznaję także kształt środowiska, w jakim jednostka / historyk na co dzień funkcjonował. Zob. M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, R. XLIV, s. 250–251.

¹¹ Dwa pierwsze rozdziały *Mojego pamiętnika przedhistorycznego* były publikowane już w roku 1905 w lwowskim „Słowie Polskim” oraz *Kalendarzu Mińskim* na rok 1908. Pisząc swój pamiętnik Korzon zachował się dość typowo dla czasów, w których żył. Począwszy od drugiej połowy wieku XIX pamiętnikarstwo polskie odnotowało spory rozkwit, co wiązało się z ożywieniem narodowym i wzrostem wiary w zachowanie własnej tożsamości. Pamiętnik może być rozpatrywany jako dokument historyczny, społeczny, socjologiczny, psychologiczny, a także jako tekst o walorach literackich (przykład prozy narracyjno-dokumentacyjnej, zob. R. Lubas-Bar-toszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993). Zgodnie z definicją mieszczącą się w *Słowniku Polszczyzny XVI wieku*, pamiętnik to „człowiek, który pamięta”, „człowiek, który upamiętnia, rozsławia pamięć”; cyt. za: B. Kubis, *Historia w pamiętnikach zapisana. Wybrane zagadnienia*, Opole 2003, s. 10. Wedle typologii Jerzego Maternickiego, Korzon należał do kategorii pamiętnikarzy twórców kultury (pozostałe trzy kategorie to „generałowie historii”, „oficerowie historii” oraz „zwykli ludzie”. Zob. tenże, *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 11/12, s. 249.

ścią naukową. W odwołaniu do takiej podstawy źródłowej da się też pokazać ponadczasowość doświadczeń będących udziałem badaczy dziejów w ogóle.

Zamykając temat źródeł podkreślę jeszcze, że autobiografie i pamiętniki traktuję zgodnie z inspiracją Phillippe Lejeune jak „retrospektywną opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje swej osobowości”¹². Dywagacje na temat subiektywności relacji, problemów z weryfikowalnością informacji, trudność w interpretowaniu i analizie materiałów pamiętnikarskich, odsuwam na bok¹³. Za Lejeune przyjmuję, iż dysponując takimi źródłami zmuszeni jesteśmy do zawarcia specyficznego paktu, który zakłada m. in. szczerłość. Porozumienie, o którym mowa, ma kilka wariantów – etyczny, uczuciowy, referencyjny. Autobiografia stworzona po to, aby uwiecznić swój los, przekazać uniwersum wartości, wrażliwość na świat, nieznane doświadczenia i to w ramach relacji osobistych, dostrzeganych jako autentyczne i niefikcyjne, jest niezwykle cennym z punktu widzenia badań nad codziennością, źródłem historycznym. Bez przekazów osobistych, zapisków, relacji, wspomnień, informacje o przeszłości historycznej i kulturowej byłyby niepełne, pozbawione emocji. Parafrazując wypowiedź Józefa Chałasińskiego można stwierdzić, że jeśli chcemy uprawiać historię historiografii w kategoriach zjawiska ludzkiego (w sposób podmiotowy), to do takiego rozumienia przybliżyć się można tylko przez biografie ludzi, którzy ją tworzyli¹⁴.

Co do źródeł epistolarnych, ich znaczenie w badaniach nad dziejami historiografii dostrzegano już od dawna. Wedle Henryka Barycza „*odstaniały kulisy warsztatów, wskazywały na plany i zamierzenia nie zawsze urzeczywistnione. [...] Kryły w sobie koncepcje naukowe i odkrycia źródłowe, zespoły najrozmaitszych wiadomości dla życia historycznego. Znajdowała tutaj odbicie sprawa tak ważna jak [...] kształtowanie się światopoglądu oraz wpływ środowiska na działalność naszych historyków*”¹⁵. Piszący te słowa miał na względzie przede wszystkim korespondencję o charakterze zawodowym, służbowym. Ja natomiast upominam się o prywatne listy historyków, kierowane do członków najbliższej rodziny lub przyjaciół, które na pierwszy rzut oka wydają się do badań mniej przydatne. Jeśli chcemy jednak dotknąć problemów osobistych bohaterów, uprawiać refleksję nad codziennością, ich znaczenie zdecydowanie rośnie.

¹² P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. VIII.

¹³ O wartości poznawczej pamiętników z perspektywy nauk społecznych pisał m. in. J. Bukowski, *Wartość poznawcza dokumentów pamiętnikarskich*, „Pamiętniki Polskie” 1972, nr 4, s. 88–100.

¹⁴ J. Chałasiński, *Dokumentalno-kulturowe wartości pamiętnikarstwa ludowego*, [w:] *Pół wieku pamiętnikarstwa*, Warszawa 1971, s. 24.

¹⁵ H. Barycz, *Przedmowa*, [w:] tenże, *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. I, Wrocław 1959, s. VIII.

O wielkiej roli listów prywatnych, będących w stanie rozstrzygać o naszej wiedzy dotyczącej ducha epoki, świata jej idei i umysłowości, wspominali ostatnio historycy literatury przy okazji opracowania *Listów o tym co najważniejsze* Czesława Miłosza i Oli Watowej (Warszawa 2009)¹⁶.

1. Życie rodzinne jako fragment codzienności bohatera

Po zarysowaniu założeń teoretycznych i prezentacji bazy źródłowej przechodzę do pokazania tego, co ze wspomnianych wyżej materiałów udało mi się wydobyć. Swoją opowieść rozpoczynam od życia rodzinnego Tadeusza Korzона, tym samym zarysowuję pierwsze ze środowisk, w których funkcjonował. Wydaje się, że pewne cechy charakteru, doświadczenia życiowe, osobowość kształtowana w kontakcie z najbliższymi, znalazły odzwierciedlenie na gruncie naukowym, głównie w postawach, jakie bohater zajmował wobec współpracowników, uczniów, adwersarzy, w sposobach prowadzenia dyskusji, reagowania na krytykę *etc.* Pokazanie stosunków panujących w rodzinie Korzона i miejsca, jakie w niej zajmował, pozwala również pogłębić charakterologiczny wizerunek postaci, „uczłowieczyć” bohatera, jak również odnieść się do kulturowego tła i obyczajowych norm obowiązujących w jego czasach.

Początek swej opowieści wiąże z młodością Korzона i lokuję w latach sześćdziesiątych XIX stulecia. Urodzony 28 października w roku 1839¹⁷, absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego, „z patentem kandydata praw, upoważniającym do otrzymania 10-tej klasy”, który marzył „o jakiegokolwiek służbie społeczeństwu swojemu na ziemi rodzinnej”¹⁸, był młodzieńcem ambitnym i bezkompromisowym, jeśli chodzi o stosunek do Ojczyzny. Nie dziwi więc fakt odrzucenia przezeń propozycji stypendium zagranicznego oraz objęcia posady w katedrze prawa rzymskiego na moskiewskiej uczelni. Przyszły nestor historyków warszawskich miał oświadczyć, iż „woli być nauczycielem w *Mołodecznie – lichej mieścinie, o której tyle tylko wiedział, że się znajduje na Litwie, w guberni mińskiej czy wileńskiej*”, niż służyć nauce rosyjskiej¹⁹.

¹⁶ Zob. M. Wyka, *Powrót Watów*, „Tygodnik Powszechny”, 6 XII 2009, s. X.

¹⁷ O momencie swych urodzin Korzon tak pisał: „data urodzin świadczy, że nad kolebką moją zawisła już groźna chmura rusyfikacji, nakazanej i usystematyzowanej przez wszechwładnego, a przy ówczesnym układzie stosunków mocarstwowych nawet wszechmocnego cesarza Mikołaja I”. Tenże, *Mój pamiętnik przedhistoryczny...*, s. 3.

¹⁸ Tamże, s. 70.

¹⁹ Tamże. Podobnie nieugiętą wobec zaborców postawę Korzона przejawiał miał już w wieku gimnazjalnym. W jego wspomnieniach czytamy: „Uczyłem się w klasie VII-ej, zamierzając jechać gdzieś do uniwersytetu na studia historyczne. Ponieważ ojciec ze swej niespełna 300-rublowej pracy biurowej nie mógłby dostarczyć mi funduszu na utrzymanie w jakim oddalonym mieście

Szymon Askenazy, wspominając o nagrodzonej złotym medalem kandydackiej pracy Korzona, podkreślał, iż mogła mu otworzyć „widoki kariery naukowej w Rosji [...], otrzymał już nawet dobrze płatną nominację nauczycielską do wykładu historii w korpusie kadetów w Moskwie, lecz na obczyźnie żyć i pracować on nie chciał, nie mógł; i ku zdumieniu życzliwych swych przełożonych Rosjan postarał się o przeniesienie na skromną, o połowę mniej płatną posadę nauczyciela historii w gimnazjum kowieńskim”²⁰. Wspomnianą posadę objął we wrześniu 1859 r.²¹ Swe obowiązki traktował bardzo poważnie, definiując je w kategoriach posłannictwa i służby narodowi. Już wówczas przejawiał naukowe ambicje; począwszy od wczesnych lat studenckich, w listach do rodziców zdradzał plany szeroko zakrojonych badań. Zrodziły one nawet ich obawę, czy młody człowiek nie bierze aby na swe barki zbyt wielu zadań. Zatroskana matka pisała: „Praca naukowa w Twoim wieku może być szkodliwą. Dla tego, że siły umysłowe i fizyczne nabierają należytego wykształcenia w latach cokolwiek późniejszych, w przeciwnym zaś razie ulegają pewnemu zamięszaniu. Dla tego dziś okazuje się niemało obłąkanych i cierpiących na umyśle, którzy oprócz innych przyczyn [...] umysłowej pracy i ciągłemu umysłowemu natężeniu w wieku wczesnym podjętych, ulegli”²².

Pełen naukowych aspiracji młodzieniec, wśród kolegów nauczycieli nie znajdował ludzi z poznawczą pasją, mieszkańców Kowna postrzegał jako osoby ogarnięte „martwością umysłową”. Po latach wspominał: „nie było żadnej biblioteki publicznej, ani nawet znaczniejszej prywatnej: czytelnia z gazetami znajdowała się tylko w klubie, którego członkowie wszakże spędzali całe wieczory i noce przy stolikach kartowych. Bywałem zwykle jedynym czytelnikiem”²³. W Kownie zawarł jednak liczne „stosunki” i znajomości, uczęszczał na prośzone herbatki i wieczory „tańczące”. Świeżo nabyte umiejętności taneczne doskona-

rosyjskim, bo w kraju żaden uniwersytet nie istniał, więc przyjmowałem korepetycje oprócz lekcji stale odbywanych w pensjonacie zacnego pastora. Zarobki moje oddawałem matce, ta zaś skrzętnie ciułała kapitalik na podróż daleką. Po złożeniu ostatnich egzaminów Diesnickij [jeden z gimnazjalnych profesorów Korzona – J. K.] okazał mi znowu życzliwość swoją; zaproponował stypendium z funduszu okręgu naukowego wileńskiego. Nie przyjąłem, żeby nie zaciągać odługiwania lat kilku na posiadzie jaką mi rząd wyznaczyć miałby po ukończeniu studiów. Chciałem zachować wolność swoją osobistą, chociaż posiadałem tylko 55 rubli w klasie podróźnej” [podkreślenie J. K.]; T. Korzon, *Mińsk w połowie XIX wieku. Ze wspomnień osobistych*, Warszawa 1906, s. 20.

²⁰ S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie pracy naukowej)*, [w:] tenże, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 315.

²¹ Wedle Włodarczyka, Korzon w wyniku zatargu z dyrektorem szkoły po roku zrezygnował z pracy. Zob. tenże, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje historyczne i historiozoficzne*, Łódź 1958, s. 3.

²² H. Korzonowa, *List do syna nadany w Mińsku Litewskim 22 X 1855 r.*, [w:] *Listy do Tadeusza Korzona od rodziców: Adama i Henrietty z Łowuszańskich 1855–1864*, Biblioteka Narodowa, mf. 44788.

²³ T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 74.

lił pod okiem cierpliwych i wyrozumiałych panien, wśród których odnajdujemy późniejszą jego małżonkę. Po latach bohater napisze: „*W tańcach wirowych nie byłem wyćwiczony i nie zawsze mogłem w takt utrafić, zaczynając nawet »od pieca«*. Nie zrażała się jednak niezgrabijaszostwem takim bardzo zręczna tancerka, panna Jadwiga Kulwieciówna, bo odwzajemniła mi uścisk paluszków”²⁴.

W roku 1860 wraz z publikacją rozprawy kandydackiej Korzona pt. *Pogląd porównawczy na procesy kryminalne francuski i angielski* pojawiła się perspektywa zmiany w jego życiu zawodowym. Naszemu bohaterowi po raz kolejny przedstawiono propozycję ubiegania się, tym razem o stanowisko w katedrze prawa karnego na uniwersytecie kijowskim, którego objęcie nie doszło jednak do skutku. Rok później młodzieniec zdecydował się na przyjęcie posady sekretarza Komisji Tymczasowej, a następnie Urzędu Gubernialnego do Spraw Włościańskich²⁵. Uczestnictwo w demonstracjach z roku 1861 (patriotyczne śpiewy w kowieńskich świątyniach), które organizowano na znak solidarności z Królestwem, skierowało na Korzona uwagę policji. Podczas przeszukania w jego mieszkaniu znaleziono projekt odezwy nawołującej do natychmiastowego uwłaszczenia chłopów (z odręcznie naniesionymi poprawkami), co stało się pretekstem do aresztowania domniemanego autora (w rzeczywistości odezwę napisał ziemianin żmudzki Gros, którego nazwiska Korzon w śledztwie nie wyjawiał). We wspomnianym dokumencie cesarzy Mikołaja I i Aleksandra II obarczono odpowiedzialnością za brak zgody na wyzwolenie chłopów. Wspomniany zapis stał się podstawą do wysunięcia oskarżenia o obrazę majestatu cara, „*najcięższe porównywane z obrazą Boga, przestępstwo podług kodeksu karnego rosyjskiego*”²⁶.

W tak pozornie niesprzyjającym miłości momencie rozkwitło uczucie Korzona i wspomnianej już Jadwigi Kulwieciówny (córki Tadeusza i Tekli ze Swolkeniów), w domu rodziców której bohater przez pewien czas wynajmował mieszkanie. Przywołajmy jego wspomnienia: „*W okresie tanecznym zaznałem dużo wesołości pod gościnnym dachem jej matki, powszechnie szanowanej, ale żywej i figlarnej, pani rejentowej, a w okresie polityki napotkałem u niej zgodność w pojęciach, odwagę i ofiarność w czynach, poczynając od nasycenia czarnych lamówek na firankach w salonie na pierwsze hasło żałoby narodo-*

²⁴ Tamże, s. 77.

²⁵ O projektach reformy włościańskiej, jakie pojawiały się wówczas w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego, pisał ostatnio D. Szpoper, *Między caratem a snem o Rzeczpospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855–1862*, Gdańsk 2003, s. 112–289.

²⁶ T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 91. Korzona sądzono za „*przechowywanie dzieła z uchwałymi wyrażeniami o świętych Osobach Cesarzów, spoczywających w Bogu Aleksandrze I i Mikołaju oraz panującym Aleksandrze Mikołajewiczu, z jawnym zamiarem rozszerzenia dla wzburzenia ludności tutejszego kraju*”, tamże, s. 104.

wej”²⁷ Mimo, a może właśnie z powodu, stawianych kawalerowi poważnych zarzutów i grożących mu konsekwencji, młodzieńca Jadwiga przyjmuje jego oświadczenia; wedle wspomnień późniejszego męża „*bez wahania i namysłu. Nie zaprzętałyśmy sobie głowy projektami interczyzy lub urzędzeń małżeńskiego gniazda nie wiedzieć gdzie i kiedy*”²⁸.

Proces Korzona ciągnął się prawie 10 miesięcy²⁹. Z tego czasu zachowała się korespondencja, dzięki której wiemy, w jakiej kondycji umysłowej był bohater. Wydaje się, iż nie była ona najgorsza (w każdym razie tak miała być postrzegana przez najbliższych), Korzon chętnie dworował z pilnujących go strażników, żartował również z regulaminów aresztanckich. Przewrotnie relacjonował swoje „więzienne” dni: „*Dzisiaj spędzam dzień wśród rozrywek i rozmaitości. Z rana patrzyłem przez parę godzin na obszerny szamot [? – J. K.], który się przed moim oknem rozwijał, potem przez półtorej godziny zażywałem przechadzki i odbywałem konferencję z mężami stanu rycerskiego, następnie jadłem olbrzymi obiad na cztery potrawy z kremami, ciastkami i mnogością innych awantur. Teraz zaś pogrążony jestem w sentymentalne dumania o drogich sercu mojemu osobach*”³⁰. Poza utwierdzaniem najbliższych w przekonaniu, że ma się dobrze, a areszt nie jest zbyt uciążliwy, prosił o dostarczenie papieru, gazet, przyborów do malowania (w tym okresie ujawnił się jego talent kopisty). W listach dawał też rodzinie wskazówki jak przechytrzyć strażników.

Nieodmiennie odrzucał jakiegokolwiek propozycje protekcji i układania się z rosyjskim wymiarem sprawiedliwości. Chciał bronić się sam, pomysł wynajęcia skutecznego i ustosunkowanego adwokata spotkał się z jego ostrym sprzeciwem. W jednym z listów w roku 1862 pisał: „*Zabraniam Mamie najsurowiej szastać się gdziekolwiek i wdawać się w interesa. Proszę mnie zostawić mojemu przeznaczeniu. Jeżeli napadną jakieś kobiece niepokoje to proszę gryźć paznokcie a nie załazić mnie w drogę*”³¹. Przyszły historyk był dość arogancki, butny i przekonany o własnej racji. Spodziewał się, iż karą za „zbrodnię”, której się dopuścił³², będzie zesłanie, pierwotny wyrok był jednak o wiele surowszy;

²⁷ Tamże, s. 94.

²⁸ Tamże.

²⁹ Sąd wojskowy, który orzekał w tej sprawie, naruszył prawa procesowe; nie był organem właściwym do jej rozpatrywania, poza tym swój wyrok oprzeć miał na wątpliwych dowodach. Korzon odwołał się od orzeczenia wspomnianego sądu, w wyniku czego sprawa trafiła do Generał-Audytoriatu. Wyrok został skasowany i ostatecznie o karze zdecydował generał-gubernator. Na temat proceduralnych komplikacji procesu więcej pisał J. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje...*, s. 3–4.

³⁰ T. Korzon, List datowany na 1862 rok, [w:] *Odpisy listów T. Korzona pisanych z więzienia w Kownie w latach 1861–1862*, Biblioteka Narodowa, mf. 44792.

³¹ Tamże.

³² W jednym z listów tłumaczył, iż nie stroi się w cudze szaty: „*jam przecież nie ozdobił swego czoła wieńcem laurowym, podpis nie tłumaczy wcale, kto wydał ten złowieszczy wykrzyknik*”. Tamże.

skazano go na pozbawienie rang, szlachectwa i karę śmierci przez rozstrzelanie. Jak po latach wspominał, matka, zgodnie z patriotycznym obyczajem, miała przyjąć ten werdykt winszując synowi zaszczytu³³. Ostatecznie jednak naszemu bohaterowi nie dane było złożenie życia na ołtarzu Ojczyzny. Wyrok śmierci zamieniono na zesłanie do Ufy i Orenburga bez pozbawienia praw stanu³⁴.

Na trzy dni przed wyruszeniem na zesłańczą tułaczkę Tadeusz i Jadwiga wzięli ślub (październik roku 1862). O pożegnaniu, jakie zgotowano młodej parze, tak pisał J. Talko-Hryncewicz: „*Wielkie grono osób odprowadzało państwa Korzonów opuszczających Kowno. Wszyscy szli pieszo, a konie pocztowe czekały poza miastem*”³⁵. Nasi bohaterowie podróżowali przez Wilno, Petersburg i Niżnyj Nowgorod, następnie statkiem parowym dopłynęli do Kazania, skąd wozem dojechali do Ufy, a potem Orenburga. Ich droga na zesłanie, choć niewątpliwie pełna niedogodności, w niczym nie przypominała tego, co stanie się udziałem zesłańców postyczniowych. Nasi bohaterowie nie byli katorżnikami, aresztantami czy wygnańcami przeznaczanymi niegdyś do batalionów syberyjskich³⁶. Kara Korzona (kategoria „zesłaniec administracyjny”) sprowadziła się do czasowego zamieszkania w oddalonych guberniach Rosji europejskiej (zachodniej Syberii), okres jej obowiązywania wahał się zwykle od dwóch do pięciu lat. W sytuacji gdy zesłani odbyli już karę pozbawienia wolności, pozostawali jedynie pod nadzorem policji, bez utraty większości praw. Przepisy traktowania zesłańców politycznych dopuszczały w tym czasie możliwość podróżowania własnym środkiem transportu³⁷. Towarzysząca Korzonom eskorta traktowała ich w sposób dość łagodny, zezwalała np. na odwiedziny u znajomych w czasie przerw w podróży.

Jadwiga Korzonowa, wzorem wielu Polek, zdecydowała się towarzyszyć mężowi na wygnaniu. Ta decyzja pociągała za sobą wiele trudów i wyrzeczeń.

³³ Tamże, s. 102.

³⁴ Tak o „sprawie” Korzona pisał J. Gieysztor: „*odbyły się w Kownie rewizje, wskutek których między innymi aresztowany został Tadeusz Korzon, wówczas zapalony młodzieniec, jeden z najkrańcowszych, nasz sekretarz w Zarządzie włościańskim. Jego proces przeciągnął się kilka miesięcy, wysłano go już w 1862 r. Wszyscy żegnaliśmy wyjeżdżającego do Orenburga, jak ofiarę, w samej rzeczy zaś dla niego stało się to prawdziwym szczęściem, bo ocaliło go od niechybnej zguby w 1863 r.*” Zob. *Pamiętniki Jakóba Gieyszтора z lat 1857–1865 poprzedzone wspomnieniami osobistymi prof. Tadeusza Korzona oraz opatrzone przedmową i przypisami*, t. I, Wilno 1913, s. 125–126.

³⁵ J. Talko-Hryncewicz, *Z przeżytych dni*, Warszawa 1930, s. 32.

³⁶ O kategoriach zesłańców pisali m. in. A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, Warszawa 1992, s. 21–25; B. Jędrzychowska, *Polscy zesłańcy na Syberii (1830–1883). Działalność pedagogiczna, oświatowa i kulturalna*, Wrocław 2000, s. 16–20.

³⁷ Tzw. etapowy szlak czy osławiona podróż kibitką w przypadku Korzonów nie wchodziła w grę. O sposobach docierania Polaków na Syberię obszerniej por.: E. Kaczyńska, *Syberia największe więzienie świata*, Warszawa 1991, s. 97–125.



Fot. 1. Jadwiga z Kulwieciów Korzonowa podczas zesłania w Orenburgu (1867 r.)
(Źródło: zbiory prywatne. Fotografia jest także przechowywana w Muzeum Archeologicznym
i Etnograficznym w Łodzi, oznaczona sygnaturą
KW-mo-1/90)



Fot. 2. Tadeusz Korzon podczas zesłania w Orenburgu
(na odwrocie znajduje się dedykacja dla Zenona Poklewskiego i data 11 czerwca 1867 r.)
(Źródło: zbiory prywatne. Fotografia przechowywana także w Muzeum Archeologicznym
i Etnograficznym w Łodzi, sygn. KW-mo-2/90)

Sami zesłańcy przyznawali: „*Jakże to boli serce gdy pomyślę samotnie nad ogromem poświęcenia się tych kobiet i niepewnością losu tych małżeństw [...] Prawda, marne to i przepołowione życie żony oderwanej od męża, lecz zawsze to między swemi inaczej niż na obczyźnie*”³⁸. Kobiety podążające za najbliższymi otaczane były przez społeczeństwo powszechną czcią i uznaniem³⁹. Zesłańki polskie mężnie stawiały czoła biedzie i niewygodom, niekiedy wyprzedawały, zwłaszcza na początku pobytu, przywieziony dobytek, oszczędzały na jedzeniu, zajmowały się nauczaniem, opiekowały chorymi. Wychowywały urodzone już na Syberii dzieci, ucząc je języka polskiego, troszcząc się o jego czystość w mowie i piśmie, bacząc by dzieci myślały po polsku i tęskniły do nieznannej ojczyzny⁴⁰. Dzięki nim polskie domy na Syberii stawały się ważnymi ośrodkami wygnańczego życia⁴¹. Obchodzono tam wspólnie święta, imieniny, rocznice zrywów niepodległościowych, czytano polskie książki. Niemniej los, jaki przyspadał tym kobietom w udziale, łatwy nie był.

W Orenburgu przed małżonkami rozsnuć się miało „*długie pasmo nieszczęść i cierpień*”⁴². Korzon wspominał, iż złą wróżbą był już pogrzeb, który wyszedł z bramy miejskiej w momencie, gdy do niej dojeżdżali⁴³. Miasto, do którego trafili, liczyło wówczas 40 tysięcy mieszkańców, głównie Kozaków, Tatarów i Wielkorosjan. Ludnością niestałą byli Kirgizi, Baszkirowie, kupcy z Chiwy, Bucharzy *etc.*⁴⁴ Orenburg nie cieszył się zbyt dobrą sławą z powodu funkcji, jaką na przestrzeni lat pełnił (tubylcy nazywali go „złym grodem”). Rola niedużego miasta sprowadzała się do „*trzymania w szachu koczowniczych plemion Baszkirow i Kirgizów oraz zapobiegania napadom Turkmenów i Chiwińców. [...] Orenburska twierdza dała się dobrze we znaki i innym narodom, gdyż stała się miejscem pobytu zesłańców politycznych, a załoga jej rekrutowała się głównie*

³⁸ F. Zienkowicz, *Listy 1859–1884*, Biblioteka Ossolineum, rkps 13.323/II, List z Tobolska 13 (25) VIII 1864; cyt. za: B. Jędrzychowska, *Polscy zesłańcy...*, s. 32.

³⁹ Zdarzały się jednak przypadki, gdy żony odmawiały wyjazdu z mężem; *vide* Eliza Orzeszkowa.

⁴⁰ Zob. W. Śliwowska, *Kobiety w ruchu pomocy zesłańcom polskim na Syberii w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 217 i nast.

⁴¹ M. Bruchnalska podkreślała zasługi Jadwigi Korzonowej w kultywowaniu tradycji i polskości na wygnaniu: „*młoda gosposia okazała niepospolite zdolności gospodarcze i potrafiła nie tylko mężowi zapewnić względny dostatek, ale i współrodakom stworzyć pod swym dachem gościnny dom polski*”. Zob. *Ciche bohaterki 1863 r.*, t. II, *Kobiety Litwy, Wołynia, Ukrainy*, materiały zebrane i opracowane przez Marię Bruchnalską, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, sygn. 121773/II, k. 71–72.

⁴² T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 110.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Opisy ludów zamieszkujących stepy kirgiskie w połowie XIX stulecia (Kirgizów i Baszkirow) odnajdziemy m. in. w listach Bronisława Zaleskiego. Zob. W. Caban, *Z Orenburga do Paryża. Bronisław Zaleski 1820–1880*, Kielce 2006, s. 86–94.

z tzw. *batalionów poprawczych*⁴⁵. Polacy trafiali do Orenburga już od drugiej połowy XVIII stulecia; byli to jeńcy wojenni, żołnierze kościuszkowscy, legioniści. W roku 1824 zesłano tam filomatów (Zana, Suzina, Czeczota). W połowie stulecia polscy zesłańcy i ich rodziny tworzyli już w mieście dość liczną kolonię⁴⁶.

Opisywana miejscowość leżała na obszarze stepu. Zesłańcy pisali: „*Przy samym Orenburgu był gaj na drugim brzegu Uralu, ale dalej po jezioro Aralskie z jednej, po morze kaspijskie z drugiej strony – step tylko głuchy i pusty... Na przestrzeni tysiąca wiorst jedno drzewko... Malutkie wzgórze i rozdoły, jak fale lekko pofalowanego morza, ciągną się nieskończonym szeregiem, a piaski ruchome, wiatrami ciągle przysypywane, zajmują często pasy do trzystu wiorst długości*”⁴⁷. Samo miasto zostało dość wiernie uchwycone przez Korzona na płótnie, które przez lata zajmowało honorowe miejsce w jego salonie. Wedle Aleksandra Kraushara, był to dużych rozmiarów krajobraz namalowany farbami olejnymi, przedstawiający dom bazarowy w okolicach Orenburga⁴⁸. Jako dzieło sztuki nie miał wielkiej wartości; „*malowidło staranne, z zachowaniem warunków perspektywy, trzymane w tonie pochmurnym, nie nęci ku sobie wzroku widza*”, po bliższym przyjrzeniu się można było jednak dostrzec to co najwartościowsze: „*mnóstwo typów charakterystycznych, w narodowych strojach i subtelnie wypracowane szczegóły fizjonomii Tatarów, Baszkirów, miejscowej i wpływowej arystokracji, roboczego ludu, wszystko to na tle wiernie odtworzonego z natury pejzażu*”⁴⁹. Kraushar był przekonany, iż obraz ten mówił więcej o zwyczajach i typach miejscowej ludności niż niejedna monografia⁵⁰.

⁴⁵ A. Zab., „*Orenburg – złe miasto*”, „*Sybirak*” 1935, R. II, nr 1, s. 47.

⁴⁶ W latach czterdziestych XIX stulecia w wojsku orenburskim służyli m. in. Z. Sierakowski i W. Żeligowski (dziadek Lucjana).

⁴⁷ Cyt. za: M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 243–244. Wspomniany wyżej Bronisław Zaleski zgromadził bardzo ciekawy materiał o charakterze przyrodniczym i etnograficznym. Tak charakteryzował wspomnianą krainę: „*Niebo, choć bledsze, jakby brudniejszego niż u nas koloru, ma tutaj osobną swą krasę. Wschody i zachody słońca tak świetne czasami, jakich nigdy pod naszym litewskim niebem nie widziałem... Niepisane bogactwo barw, a co zupełnie tutejszym przestrzeniom właściwe, to tak zwane miraże, które uczeni przez łamanie się światła tłumaczą*”. *Z Orenburga. Listy Bronisława Zaleskiego*, podane przez Kalinkę, cyt. za: M. Janik, *Dzieje Polaków...*, s. 249.

⁴⁸ Fotografie orenburskiego placu targowego i bazaru z połowy XIX stulecia dołączone zostały przez W. Cabana do publikacji pt. *Z Orenburga do Paryża...* Z prywatnych zbiorów autora pochodzą również zdjęcia budynków orenburskiej administracji rządowej, ulic w centrum miasta, budynków wojskowych, świątyni muzułmańskiej, soboru i inne.

⁴⁹ A. Kraushar, *Tadeusz Korzon (sylwetka biograficzna)*, [w:] tegoż, *Drobiazgi historyczne*, Petersburg–Kraków 1891, s. 341.

⁵⁰ Krausharowski opis obrazu Korzona można uznać za metaforę twórczości naukowej historyka. Z pozoru niczym szczególnym się nie wyróżniająca, niezbyt atrakcyjna w formie, ale pełna interesujących szczegółów, starannie oddanych detali; wiernie „odtworzonej” przeszłości.

Wróćmy jednak do zesłańczego okresu w życiu naszego bohatera. Warstwa orenburskiej inteligencji, potencjalnego grona, w którym Korzonowie mogli funkcjonować, nie była zbyt „gruba”. Wśród ich znajomych znaleźli się *„aptekarz i lekarz ze szpitala wojskowego, kilku oficerów Polaków, audytor wojskowy, wszyscy żonaci. Obcowanie towarzyskie z nimi było nietatwe z powodu różnicy w usposobieniach umysłowych, ale pociągało pobratymstwem plemiennym, żywiej odczuwanym wśród obcego otoczenia, i z doznawanymi objawami ich życzliwości”*⁵¹.

Pobyty na zesłaniu, bez względu na to, w jakim okresie nastąpił, dla wielu był przeżyciem traumatycznym. Wiązał się, jak zgodnie przyznawano, z *„wyrzuceniem poza nawias dotychczasowego życia i zajęcia, oderwaniem od rodziny, przebywaniem w obcych warunkach bez znajomości języka i obyczajów, wreszcie z niedostatkiem i niemożliwością zarobkowania w swym zawodzie”*⁵². Trudne warunki życia wywoływały przygnębienie, a stepowa kraina szczególnie sprzyjała melancholii, zdarzały się podyktowane rozpaczą samobójstwa. Te doświadczenia dopiero z czasem stały się udziałem Korzonów. Początek ich pobytu w Orenburgu był dość pomyślny. W *Pamiętniku* czytamy: *„wynajęliśmy dogodny lokal o dwu pokojach z przepierzeniem, tworzącym pokój trzeci i z kuchnią w suterynie, kupiliśmy niezbędne meble i sprzęty, znaleźliśmy kucharkę, Z przyjemnością przekonałem się, że moja żona, odczytana w beletrystyce polskiej i francuskiej, umie też doskonale przyrządzać obiady podług przepisów przywiezionych w walizce „Kucharki Litewskiej”, arcydzieła pani Zawadzkiej”*⁵³. Sytuacja materialna rodziny była zadowalająca, historyk pisał: *„otrzymałem zaraz tyle zamówień na lekcje prywatne, że obliczyłem swój dochód miesięczny na 70 rubli, które wystarczyły na zaspokojenie potrzeb domowych. Mogliśmy nawet urządzić przyjęcia tygodniowe dawniejszym obyczajem z herbatą i kolacją gorącą, acz skromną”*⁵⁴. W roku 1863 (sierpień/wrzesień) na świat przyszła pierworodna córka Korzonów, Wanda⁵⁵. Nasz bohater jak z zadowoleniem przyjmował umiejętności kulinarne, tak chwalił macierzyńską zaradność żony – podkreślał, iż *„była zdolną i karmić i niańczyć i pracować pieluszką”*⁵⁶, co w tamtych czasach w odniesieniu do kobiet wywodzących się ze szlachty nie było tak często spotykane.

⁵¹ T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 112–113.

⁵² T. Sas-Jaworski, *Moje zesłanie i pobyt w Orenburgu*, „Sybirak” 1936, R. III, nr 2, s. 61.

⁵³ T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 110.

⁵⁴ Tamże, s. 112.

⁵⁵ W *Pamiętniku* czytamy: *„Odmianę w trybie życia naszego prywatnego sprawiły oczekiwane i urzeczywistnione dnia 20 sierpnia (2 września) 1863 r. urodziny niemowlęcia – Wandzi. Przeprowadziliśmy się zawczasu z ulicy Nieplujewa (założyciela Korpusu Kadetów) na Wodianą z trzech pokojów większych do 5-u malusieńkich, cenionych tak samo na 10 rubli miesięcznie”*. Tamże, s. 116.

⁵⁶ Tamże.

Koniec roku 1863 zapoczątkował jednak całą serię nieszczęść, jaka spaść miała na barki szczęśliwych dotąd młodych rodziców. Zapalenie mózgu pierwotnej, śmierć ojca Tadeusza, potem matki Jadwigi, którą za działalność polityczną uwięziono, skazano na konfiskatę mienia, ciężkie roboty i zesłanie (ostatecznie zmarła na tyfus w więzieniu kazańskim)⁵⁷. Z perspektywy czasu nasz bohater podkreślał, że „ciosy takie spadły nie na jedną naszą rodzinę”⁵⁸. W roku 1864 na świat przyszło kolejne dziecko Korzonów – syn, który wkrótce umarł. Pogorszyła się też sytuacja materialna zesłańców. W dodatku młoda, delikatnego zdrowia żona, wstrząśnięta śmiercią matki i synka, zapadła na zdrowiu. Będąc głową rodziny, przyszły historyk poczuwał się do zapewnienia jej materialnego bytu; dawał lekcje, próbował też zarabiać malowaniem portretów miejscowych dostojników. Dochody jego spadły jednak znacznie w chwili, gdy urzędnicy rosyjscy dostali zakaz (pod groźbą dymisji) zatrudniania polskich nauczycieli. Dla swej dotychczasowej klienteli Korzon „stał się zapowietrzonym siewcą nieszczęść [...] Kupiec, który sam zaproponował wydawanie towarów spożywczych na książeczkę, cofnął kredyt, gdy należność dochodziła do stu rubli. A z kraju nie mogliśmy już otrzymać żadnego zasiłku, gdy rodzice mojej żony męczyli się i umierali, pozbawieni majątku”⁵⁹. Pomysłem na walkę z biedą było kolorowanie czarno-białych fotografii, co niestety nie przyniosło spodziewanych zysków. W *Pamiętniku przedhistorycznym* czytamy: „Nastał dla nas okres najtrudniejszy: zwalczania klęski głodowej”. Zmusiło to dumnego Polaka do przyjęcia od policmajstra zapomogi w wysokości 15 rubli miesięcznie i „zawarcia znajomości z miejscowymi lichwiarzami”⁶⁰. Jeden z nich, jak po latach wspominał Korzon, „jakkolwiek drogo kazał opłacać uczynność swoją [...] uratował parę razy rodzinę moją od śmierci głodowej”⁶¹.

Warto zastanowić się nad tym, jak w rzeczywistości zesłańczej odnajdowała się towarzyska życia naszego bohatera. Jej domeną, jak łatwo się domyśleć, była organizacja życia rodzinnego. Jadwiga okazała się kobietą wspierającą, w oczach męża była „niewiastą pokonującą wszelkie braki, uciski i trudy z niezmacną pogodą umysłu i doskonałą sprawnością muskułów”⁶². Jej postawa

⁵⁷ Listy z więzienia i podróży na zesłanie teściowej przekazał Marii Bruchnalskiej (piszącej o „cichych bohaterkach” wygnania) Tadeusz Korzon. Zob. M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki...*, t. II, k. 70.

⁵⁸ T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 118.

⁵⁹ Tamże, s. 122–123. W wielu przypadkach jedyną szansą na przetrwanie trudnego okresu zesłania była pomoc niesiona z kraju. Rodziny wywiązywały się z moralnego obowiązku i w miarę możliwości wysyłały pieniądze, odzież, książki. Niekiedy jednak zesłańcy musieli liczyć tylko na siebie lub wygnańcze organizacje samopomocowe.

⁶⁰ Jeśli zesłańiec nie miał środków do życia i nie pracował, mógł otrzymać zasiłek (kormowoje i kwartirnoje posobie) w wysokości zależnej od przynależności stanowej oraz od miejsca, które mu zostało wyznaczone. Zob. A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorga...*, s. 26.

⁶¹ T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 126.

⁶² Tamże, s. 125.

wpisywała się w oczekiwania, jakie ówczesnym kobietom stawiała rzeczywistość. Trwała u boku męża, podtrzymywała w dzieciach „sen o wolnej ojczyźnie”, prowadziła polski dom, dbała o rodzinę, co utożsamiane było z pełnieniem „misji patriotycznej”⁶³. Zgodnie z ówczesnym ideałem starała się być istotą uszczęśliwiającą męża, dobrą i przykładową matką oraz mądrą zarządczynią gospodarstwa domowego. W tradycyjnym, polskim, patriarchalnym modelu stosunków rodzinnych (takiemu hołdował Korzon), kobietę obowiązywał pewien kanon zachowań. Szczególnie pożądane były cechy takie, jak gospodarność, oddanie rodzinie, poświęcenie na rzecz bliskich, a zarazem uległość i pasywność. Zaletą u mężatek była znajomość kuchni, umiejętność prowadzenia rachunków oraz praktyczne zachowania w różnych domowych sytuacjach. Wszak odpowiednio prowadzony dom przyczyniał się do utrzymania pozorów zamożności nawet przy braku odpowiednich środków materialnych. W wieku XIX, zgodnie z mieszczańskimi ideałami, cnotą była skromność, religijność, pracowitość i oszczędność⁶⁴. Od mężatek oczekiwano łagodności, grzeczności, powolności woli męża, zgodności, subtelności, wrażliwości, czułości i uduchowienia, świadomości własnych obowiązków, braku zawziętości. Tym ideałom próbowała też sprostać, co z zadowoleniem przyjmował małżonek, Jadwiga z Kulwieciów.

Zamykając rozważania o oczekiwaniach, jakie stawiano mężatkom w wieku XIX, warto podkreślić jeszcze, iż w jego pierwszej połowie na czoło wysuwały się obowiązki kobiet wobec mężów, w drugiej części stulecia, w związku z pojawieniem się nowego modelu macierzyństwa, wymagającego większego zaangażowania w wychowanie dzieci, obowiązki matek wobec nich zaczęły dominować. W epoce popowstaniowej widać było wyraźne zderzenie trendów emancypacyjnych z oczekiwaniami tradycjonalistów (do których należał Korzon), ograniczających role kobiet do wspomnianych wyżej funkcji⁶⁵.

⁶³ Wobec konieczności organizowania oporu przeciwko wynaradawianiu, na pierwszy plan wysuwały się działania sprzyjające utrwalaniu więzi narodowej i związków młodego pokolenia z polskością. Zadania te – za aprobatą męskiej części społeczeństwa – w dużym stopniu scedowane zostały na kobiety. Skupione w ich rękach działania podejmowane były na różnych płaszczyznach. Główną stanowiła niewątpliwie rodzina. To ona aż do momentu odbudowy niepodległego państwa pozostawała na ziemiach polskich główną instytucją socjalizacyjną. Rola kobiet, głównie matek, była przy wypełnianiu tych funkcji decydująca. Zob. A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 11.

⁶⁴ J. Hoff, *Wzory obyczajowe dla kobiet w świetle kodeksów obyczajowych XIX i początków XX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja Na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. II, cz.1, Warszawa 1995, s. 54–57.

⁶⁵ Więcej na ten temat pisała A. Bołdyrew, *Przemiany modelu życia wewnątrzrodzinnego a emancypacja kobiet w rodzinie i społeczeństwie na ziemiach polskich w latach 1795–1918*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Warszawa 2007, s. 15–30.

Nie wszystkie żony historyków omawianej epoki godziły się jednak na pozostawanie w cieniu mężów. Jako przykład przywołać można Jadwigę Krausharową⁶⁶. Małżonka adwokata, historyka (kronikarza) i poety była kobietą, jak na tamte czasy, dość samodzielną. Dzięki kontaktom męża, starszego od niej o kilkanaście lat absolwenta Szkoły Głównej, mającego za sobą udział w tajnych strukturach powstania styczniowego i będącego ważną postacią wśród inteligencji, znalazła się w centrum intelektualnego życia stolicy. Prowadziła dom otwarty i cieszący się dużą popularnością salon („wtorki u Krausharów”)⁶⁷. Dzięki wykształceniu, odczytaniu, kulturze, życzliwości i umiejętności nawiązywania kontaktów⁶⁸, postrzegana była jako „byt od męża niezależny”.

Małżonka Korzona spełniała się zaś jako matka, żona, sekretarz i organizator życia rodzinnego. Zapewne poza względami charakterologicznymi, zdecydowały o tym też oczekiwania męża. Jak zostało już wspomniane, bohater tej rozprawy, ukształtowany przez patriarchalne społeczeństwo, przejął jego wzorce. Jakkolwiek cenił, podziwiał i darzył uczuciem niewiasty, widział je przede wszystkim w domu i przy dzieciach. Dla ilustracji warto przytoczyć scenkę z życia rodzinnego Korzonów, którą w swych wspomnieniach utrwalił Bolesław Limanowski: „*Korzon w gruncie dobry i uczynny człowiek, miał jednak w charakterze pewną szorstkość, którą nie raz odczuwali i przyjaciele, i domownicy. Skarżyła się jego gospodyni Litwinka, że czasami robił jej szorstkie i nie zasłużone uwagi. I dzieci nieraz szorstko ofuknął. Raz byłem obecny przy herbacie porannej, jak ostro krzyknął na swoją żonę, za jakieś spóźnienie się. Ta cicha i pokorna niewiasta skurczyła się w sobie. Ja też w nader przykrym uczuciu się położeniu*”⁶⁹. Cechujący bohatera tradycjonalizm niektórzy tłumaczyli „litewskim rysem” jego osobowości: „*Był to Litwin, w tym dawniejszym znaczeniu wyrazu, z pewną patriarchalnością pojęcia i obyczaju, ze zdrowiem moralnym jakby wyniesionym z nad puszczy i jezior litewskich...*”⁷⁰.

Wróćmy jednak do opowieści o pierwszym okresie wspólnego życia naszych bohaterów. Los, jaki przypadł im w udziale, był niewątpliwie sprawdzianem siły łączącego ich uczucia. Poza problemami związanymi z trudną sytuacją materialną, niedolą najbliższych, zesłańcom doskwierał też klimat. Latem w Orenburgu upały dochodziły do 45 stopni, „dość, że jaja w piasku za pomocą

⁶⁶ Zob. M. Wierzbicka, *Z burżuazji do inteligencji: Jadwiga Krausharowa*, [w:] *Kobieta i edukacja...*, s. 157–163.

⁶⁷ Salon Krausharów wspominali m. in.: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, Warszawa 1986, s. 86; List do T. T. Jeża z 25 III 1880 r.; A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1925, s. 115–116; Z. Rabska, *Moje życie z książką*, Wrocław 1959, s. 103–112.

⁶⁸ Jadwiga Krausharowa zaprzyjaźniona była z Elizą Orzeszkową, Bolesławem Prusem, Stanisławem Krzemińskim i Władysławem Smoleńskim.

⁶⁹ B. Limanowski, *Pamiętniki (1870–1907)*, oprac. J. Durko, Warszawa 1958, s. 158.

⁷⁰ B. Lutomski, *Tadeusz Korzon na tle swego czasu*, „Goniec Warszawski”, 30 VIII 1918.

śłońca piec można... Zimą znowu mrozy były silne, bardzo często 35 stopni przechodzące; do tego klimat zmienny i przejścia od gorąca do chłodu bardzo nagłe⁷¹. Korzon tak wspominał letnie miesiące: „miasto obumierało, zamykały się wszystkie okiennice; po zachodzie słońca dopiero wychodziliśmy za rzekę Ural na brzeg azjatycki do »Roszczy«, t.j. gaju, zajmującego parę włók, zasadzonego podobno na rozkaz Katarzyny II. Ale i w nocy na otwartym oknie termometr wskazywał 24 stopnie R. Z upału wytwarzały się choroby dziecinne i febry, okropne dla dorosłych⁷². Suma tylu „fizycznych i socjologicznych cierpień takie wywierała działanie, żeśmy uznawali Orenburg za piekło lub za piec Antychrysta⁷³”.

Opinia ta, mimo rzeczywistych problemów z przystosowaniem się do warunków atmosferycznych, wydaje się nieco przesadzona. Dowodzi tego, jak polscy zesłańcy polityczni w drugiej połowie XIX stulecia tworzyli i poniekąd ulegali własnej legendzie. Otaczali się aureolą cierpienia, choć to co dane było im doświadczyć, nijak się miało do doświadczeń tych, którzy w pierwszej połowie wieku XIX, pieszo, w kajdanach, po okrutnej karze chłosty, szli na Sybir⁷⁴. Budzące grozę opisy czasem bywają literackim koloryzowaniem; efektem ponurej sławy, jaką „cieszyła się” Syberia⁷⁵. Orenburg czy Syberia Zachodnia, a zwłaszcza gubernia tobolska, w latach sześćdziesiątych omawianego stulecia, uchodziła za „najlepsze” miejsce zesłania. Dużą, pozytywną rolę odgrywał tu czynnik psychologiczny, poczucie w miarę niewielkiego (w porównaniu np. z kolonią karną w Sachalinie) oddalenia od kraju.

W odniesieniu do Korzona, wiele osób zgodnie twierdzi, iż na zesłaniu radował się nie najgorzej, „znosił przykre przeprawy z pogodą niezmaconą, ze spokojnym humorem litewskim, utrzymując na duchu zagnanych wtedy do Orenburga współuczestników niedoli⁷⁶”. Z biegiem czasu los naszych bohaterów zaczął się też poprawiać. Bracia żony odzyskiwali stopniowo majątek po jej rodzicach, jeden z nich zaś wygrał ciągnący się prawie trzydzieści lat proces z hrabią Kossakowskim i przekazał Jadwidze należną jej sumę – 1500 rubli. „Było więc z czego spłacić kupca i Szumowskiego i parę innych kwot. Przeprowadziliśmy się do wygodniejszego mieszkania na ulicy Wodianej, wzięliśmy kucharkę (Lubow`) z dziewczyną (Polą), która się przywiązała do nas szczerze i pomagała w niańczeniu Wandzi, nauczywszy się rychło mówić po polsku. Przyjęcia wznowiły się skromne, bez obżarstwa, ale ożywione rozmowami o literaturze, odradzającej się Warszawie..., no, i o sprawach krajowych⁷⁷”.

⁷¹ Z Orenburga. Listy Bronisława Zaleskiego..., cyt. za: M. Janik, *Dzieje Polaków...*, s. 250.

⁷² T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 126. Autor podał temperaturę posługując się skalą Réaumur. 24°R to 30°C.

⁷³ Tamże, s. 127.

⁷⁴ Zob. A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katoga...*, s. 144.

⁷⁵ Na ten temat pisała m. in. E. Kaczyńska, *Syberia największe więzienie...*, s. 173–193.

⁷⁶ S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie...*, s. 318.

⁷⁷ T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 129.

W lepszym już stanie ducha Korzon zajął się pisaniem podręcznika z zakresu dziejów powszechnych średniowiecza. „*Przy orzeźwionym umyśle ozwały się dawne rojenia o historii. Pamiętając doświadczenia i spostrzeżenia zebrane w gimnazjum koweńskim, uczułem potrzebę napisania dla uczniów gimnazjalnych podręcznika wyświetlającego splot wysileń zbiorowych i oddziaływanie wzajemne wszystkich narodów Starego Świata, sam zaś dla siebie chciałem nauczyć się lepiej historii narodów istniejących*”⁷⁸. W pracach nad podręcznikiem przyszłego historyka wierała dzielna żona, która wieczorami po dopełnieniu codziennych obowiązków wynikających z prowadzenia domu, zasiadała do przepisywania mężowskich notatek⁷⁹.

Korzonowie przebywali na zesłaniu 5 lat, w roku 1867 na mocy manifestu wierzbowskiego mogli wrócić i osiedlić się na terenie dawnego Królestwa Polskiego. Powrót na Litwę okazał się dla nich niemożliwy. W oczach władz Korzon był osobnikiem podejrzanym (aż do roku 1883), w paszporcie miał adnotację „o tej osobie posiada informacje wydział sekretny”⁸⁰.

Zarysowany wyżej trudny początek wspólnego życia nie odbił się niekorzystnie na relacjach małżonków. Wydaje się, że znoszone w Orenburgu, „*miejscu 5-letnich prawie udręczeń dusz i ciała*”, kłopoty i przeciwności, scementowały ten związek. Temperaturę uczuć i przywiązanie naszych bohaterów oddaje, trwająca przez cały okres ich małżeństwa, korespondencja⁸¹. Rozstawali się głównie z powodu wyjazdów kwerendalnych, aspirującej do grona poważnych badaczy dziejów, głowy rodziny. Podczas przerw w wielotygodniowym ślęczeniu nad dokumentami w europejskich bibliotekach i archiwach, Korzon zwierzał się żonie ze swej tęsknoty. Pragnąc dzielić kłopoty i troski najbliższych, często dopominał się też o stały dopływ informacji. Istotnym elementem towarzyszącym omawianej korespondencji było uskarżanie się na pracę poczty – zarówno historyk, jak i jego małżonka mieli sporo zastrzeżeń do terminowego dostarczania przesyłek⁸². „*Wróciłem w tej chwili ze Skier-*

⁷⁸ Tamże, s. 130.

⁷⁹ Podręcznik ten został opublikowany po powrocie Korzonów z zesłania. Zob. A. P. (rec.), *Kurs historii wieków średnich napisany przez Tadeusza Korzона, z dołączeniem 4 map histor. i 25 tablic genealogicznych. Nakładem J. Brzozowskiego, Warszawa 1872. XVII 554 str.*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. IV, s. 125–138.

⁸⁰ Cyt. za B. Grochulską, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 123. Podczas pobytu w Piotrkowie, Korzon miał obowiązek meldowania się na policji co 10 dni (dozór ścisły). Ponieważ czynił to regularnie, zmniejszono tę częstotliwość do jednego razu w miesiącu (tzw. dozór zwykły). Zob. J. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon...*, s. 4.

⁸¹ *Listy Tadeusza Korzона do żony Jadwigi z Kulwieciów 1868–1903*, Biblioteka Narodowa, mf. 44793 (wszystkie listy Tadeusza Korzона do żony cytowane w niniejszej pracy pochodzą z tego źródła).

⁸² Z powodu braku odpowiedzi na swe listy Korzon czynił wyrzuty również rodzicom. Korespondencja rozpoczynała się więc od usprawiedliwień lub wyrażanego zdziwienia, iż poprzedni list do adresata nie dotarł; w roku 1855 ojciec pisał: „*Mocno zdziwiony jestem, że uskarżasz się na milczenie moje*”. *Listy do Tadeusza Korzона od rodziców...*

*niewic i jeszcze nie zastałem listu od Ciebie [...]. Zaczynam się mocno niepokoić, gdyż nie przypuszczam żebyś miała uchybić danej mi obietnicy i nie wyprawić listu we czwartek przez pachciarza, a poczta nie może przecież iść dłużej niż dwa dni [...] Jak to źle zawanturować się i o prawowitym małżonku zapomnieć – za powrotem powitam Cię za to porządną burą. A może i przebaczę jeśli mi się sprezentujecie zdrowe*⁸³.

Jak widzimy, Korzonowi zdarzało się robić żonie gorzkie wymówki, gdy ta nazbyt (jego zdaniem), ociągała się z odpowiedzią. Jadwiga często więc zapewniała o dotrzymany terminów, usprawiedliwiała się i cierpliwie tłumaczyła, kiedy wysłała poprzedni list (*„napisałam go natychmiast po przybyciu i sama zaniostałam na pocztę”*)⁸⁴.

W korespondencji pojawiały się również relacje z podróży. Dziejopis dość chętnie dzielił się wrażeniami i poczynionymi obserwacjami, informował też o planach swego pobytu, terminach i wydatkach (*„wszystkie wydatki skrupulatnie zapisuję abyś nie posądziła mnie o łajdactwo”*, 1870). Jeśli wymagała tego sytuacja, listownie relacjonował działania związane z zabezpieczeniem bytu rodziny. Tuż przed przeprowadzką do Warszawy, gdy Jadwiga zajęta była w Piotrkowie pakowaniem ich dobytku, Tadeusz pisał: *„Moja Jadwichno, znalazłem już dla Ciebie mieszkanie i pochlebiam sobie, że mię pochwalisz [...] Dwa bardzo porządne, wysokie, jasne pokoje z przedpokojem i prawdziwą kuchnią za 120 rs. Do tego będziesz miała obszerną piwnicę i wspólną górę [...] Powietrze będziemy mieć czyste i widok na Wisłę. Miejsce też dobre bo przy ulicy Senatorskiej, bo w pobliżu Nowego Świata. Jest to duża, odosobniona zupełnie oficyna przed paru laty wystawiona i jeszcze nie mająca ogrodzonego podwórza. Jedyne obawa czy będzie dość ciepła”*⁸⁵.

Kiedy Korzonowie przybyli do Warszawy, zaczynała się ona dynamicznie rozbudowywać⁸⁶. W roku ich przeprowadzki (1869) wybudowano 30 nowych kamienic, w 1870 r. było ich już 95. Budowlany boom, podczas którego powstało 401 budynków mieszkalnych, trwał do połowy lat siedemdziesiątych i spowodowany był rosnącym popytem, będącym następstwem zwiększającej się liczby ludności⁸⁷. Mieszkania warszawskie *„w porównaniu z krakowskimi i lwowskimi*

⁸³ List Tadeusza Korzона do żony datowany na rok 1870.

⁸⁴ J. Korzonowa, *List do Tadeusza Korzона z 31 lipca 1870 r.*, [w:] *Listy do Tadeusza Korzона od żony Jadwigi z Kulwieciów z lat 1869–1900*, Biblioteka Narodowa, mf. 4789 (wszystkie cytowane w pracy listy żony do Tadeusza Korzона pochodzą z tego źródła).

⁸⁵ T. Korzon, List do żony wysłany z Warszawy do Piotrkowa w 1869 r.

⁸⁶ Jak pisał Włodarczyk, Korzon przybył do Warszawy dysponując zaledwie 9 rublami gotówki, tenże, *Tadeusz Korzon...*, s. 5.

⁸⁷ J. Cegielski, *Ludność, mieszkania i ich zaludnienie w Warszawie od połowy XIX wieku*, Warszawa 1960, s. 31. Jeśli chodzi o gęstość zaludnienia, to u schyłku lat sześćdziesiątych na jedną izbę mieszkalną przypadało 2,39 osoby (w roku 1882 były to już dwie osoby). Tamże, s. 33. Dla porównania w Krakowie wedle spisu z roku 1910, ponad 30% ludności mieszkało w jednej izbie z piecem kuchennym. Jedna czwarta mieszkań jednoizbowych (głównie na Kazimierzu)

[były] *obszerne, czyste, wygodne*⁸⁸. W jednej z takich nowoczesnych kamienic zamieszkali nasi bohaterowie.

W tym miejscu warto wspomnieć o wyglądzie i wyposażeniu mieszkań warszawskiej inteligencji, tym samym rozważyć, na ile zajmowane przez Korzonów lokale były typowe dla tej warstwy społecznej. Warunki mieszkaniowe w największym stopniu zależały oczywiście od poziomu osiągniętych przez inteligencję dochodów, a te, jak wiemy bywały dość skromne⁸⁹. Początek kariery urzędnika czy przedstawiciela wolnego zawodu upływał najczęściej w znośnej z pokorą biedzie. Zarabianie piórem nie wystarczało na pokrycie dość wysokich kosztów życia, „głodne dni”, „niedostatek”, „ograniczone bardzo środki materialne” – to okoliczności, które w korespondencji, codziennych rozmowach czy wspomnieniach, nie tylko nie były wstydliwie przemilczane, lecz przeciwnie, miały podnosić wartość danego bohatera na tle jego późniejszych osiągnięć⁹⁰. Jednym z ważnych zjawisk wpływających na trudną sytuację finansową inteligencji w ogóle była jej „nadprodukcja” w stosunku do potrzeb ludności. W społeczeństwie polskim, niezamożnym i mającym niezbyt silnie rozbudzone potrzeby estetyczne oraz duchowe, przez całą drugą połowę XIX i początek XX wieku inteligencja zmagająca się z problemem związanym przez Jerzego Jedlickiego z „nadmiarem ludzi wykształconych w kraju analfabetów”⁹¹.

Mimo niskich dochodów, przynależność do wspomnianej grupy społecznej zobowiązywała jednak do pewnych zewnętrznych atrybutów; określonego stylu życia, którego ważnym elementem było odpowiednie mieszkanie, zmieniane w momencie polepszenia się sytuacji materialnej. Na podstawie pewnej liczby zachowanych inwentarzy warszawskich mieszkań inteligentkich, można wyciągnąć wniosek, iż najczęściej zamieszkiwano lokale 3-pokojowe⁹². Składa-

zasiedlona była nawet przez 6–10 osób. Zob. J. Skowroński, *Kraków cesarsko-królewski*, Łódź 2003, s. 108.

⁸⁸ A. Zaleski, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, Kraków 1888, s. 241.

⁸⁹ Najbardziej interesujące nas dochody uczonych oscylowały w granicach tysiąca – tysiąca pięciuset rubli rocznie, co umożliwiało egzystencję na bardzo skromnym poziomie. Przykładowe ceny i wydatki: komorne za jedną izbę wynosiło (od roku 1880) od 58 do 86 rubli rocznie; funt chleba kosztował ok. 4 kopiejek, 1 pud (40 funtów) mąki 1,79 rbl., funt mięsa ok. 15 kopiejek, funt herbaty 4,5 rbl, funt cukru 7 kop., 10 jaj 20 kop., 100 kg węgla ok. 17 rubli. Ponadto w budżecie należało uwzględnić wydatki na ubranie, na kształcenie dzieci, urządzenie mieszkania, życie towarzyskie, często ze względów prestiżowych przekraczające poziom dyktowany zarobkiem. Więcej patrz: S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1816–1914*, Poznań 1949.

⁹⁰ *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia 4*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 166–167.

⁹¹ J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, Warszawa 1978, s. 222.

⁹² E. Kowecka powołuje się na inwentarz po H. Wyżewskim, redaktorze „Gazety Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”. Zob. *Mieszkania warszawskie w XIX wieku (do 1870 r.)*, [w:] *Wybrane problemy kultury materialnej miast polskich w XVIII i XIX wieku*, red. E. Balcerzak, E. Kowecka, J. Kruppe, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983, s. 96.

ły się one głównie z kuchni, sypialni państwa domu, salonu, jadalni, niekiedy gabinetu pana domu, w którym wykonywał on czynności zawodowe (często funkcję „gabinetu” spełniało biurko w kącie salonu, mógł tam też stać kantorek, oszklona szafa na książki i papiery, etażerka) bywały też sypialnie dla dzieci⁹³. Mimo ograniczonych środków przywiązywano sporą wagę do wyglądu mieszkania, starano się, by przynajmniej jeden pokój był umeblowany starannie oraz zgodnie z oficjalną modą⁹⁴. Wedle niektórych opinii, warszawskie mieszkania służyć miały nie tyle wygodzie domowników, co przystosowane były do przyjmowania gości. Wasilewski zauważał: *„Pokoje przeznaczone na sypialnię i pracę są bardzo małe, źle oświetlone, tak małe, że przy ich ścianie zaledwie mieści się łóżko, lub biurko. Widać, że mieszkańcy znoszą wielką niewygodę; ale za to w każdym mieszkaniu istnieje salonik zajmujący nieraz więcej niż połowę obszaru całego lokum, przeznaczony wyłącznie na podejmowanie gości. Z tej najpiękniejszej izby domownicy nie mają dla siebie żadnego pożytku, zwłaszcza dzieciom nie wolno przebywać w tej świątyni domowej”*⁹⁵.

Trudno powiedzieć, jak dokładnie wyglądało pierwsze warszawskie mieszkanie Korzonów, na podstawie fragmentu cytowanego listu i zachowanych inwentarzy możemy zaledwie przypuszczać, jak było wyposażone⁹⁶. Dysponujemy natomiast dość szczegółowym opisem ostatniego lokum naszego bohatera, które mieściło się w oficynie Pałacu Błękitnego (kompleksie należącym do

⁹³ Jeśli chodzi o wyposażenie warszawskich mieszkań, to w sypialni małżeńskiej zwykle głównym meblem było łóżko podwójne lub dwa takie same „stolarskiej roboty”. Do użytku wchodził też tapczan („łóżko kanapkową robotą”); sprzęt bez zagłówka i zaplecka ze zdejmowanym lub na stałe przymocowanym materacem. Były też w innych pokojach sofy i kozetki. W sypialniach zdarzały się szafy „do sukien”, „do bielizny”, komody, toaletki (malutka męska i większa damska), na wyposażeniu były też parawany, które oddzielały część toaletową od sypialnej. W pomieszczeniu przeznaczonym do spania mogło się mieścić biureczko pani domu lub stolik do ręcznych robótek. W bawialni najczęściej spotykanym meblem był tzw. garnitur: kanapa, dwa fotele, 6 krzesel i stół z jednakowego drewna i jednakowo obity. Zdarzał się też fotel na biegunach, szezłag, serwantka, stoliki (karciaki), stoliki z galeryjką na kwiaty bądź bibeloty, w zamożniejszych domach fortepian. W jadalni stał rozsuwany stół, 6 lub 12 krzesel. Kuchnie meblowano dość oszczędnie; najczęściej znajdował się w nich stół, stoliki, na ścianach wisiały półki, były też szafy do garnków, szkła, talerzy, szafy gospodarskie, ważny sprzęt stanowiło kuchenne łóżko dla służby. Oświetlenie mieszkań było oszczędne; najczęściej używano lichtarzy i świeczników. Jeśli chodzi o ozdoby, to stanowiły je najczęściej obrazy, przedmioty kultu, figurki, broń, gromadzono też książki. Obszerniej patrz E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 37–121.

⁹⁴ Tamże, s. 121.

⁹⁵ L. Przygodny (Z. Wasilewski), *Warszawa współczesna w dwunastu obrazkach*, Lwów 1903, s. 64–65. Meble salonowe, poza dniami użytkowania, w obawie przed zniszczeniem często stały w pokrowcach. Pokój gościnny w dni powszednie był wyłączony z użytku.

⁹⁶ Co do adresów lokali zajmowanych przez Korzonów, to udało mi się ustalić tylko dwa ostatnie (ulica Żabia 4, poprzednie zaś mieściło się na ulicy Widok).

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

